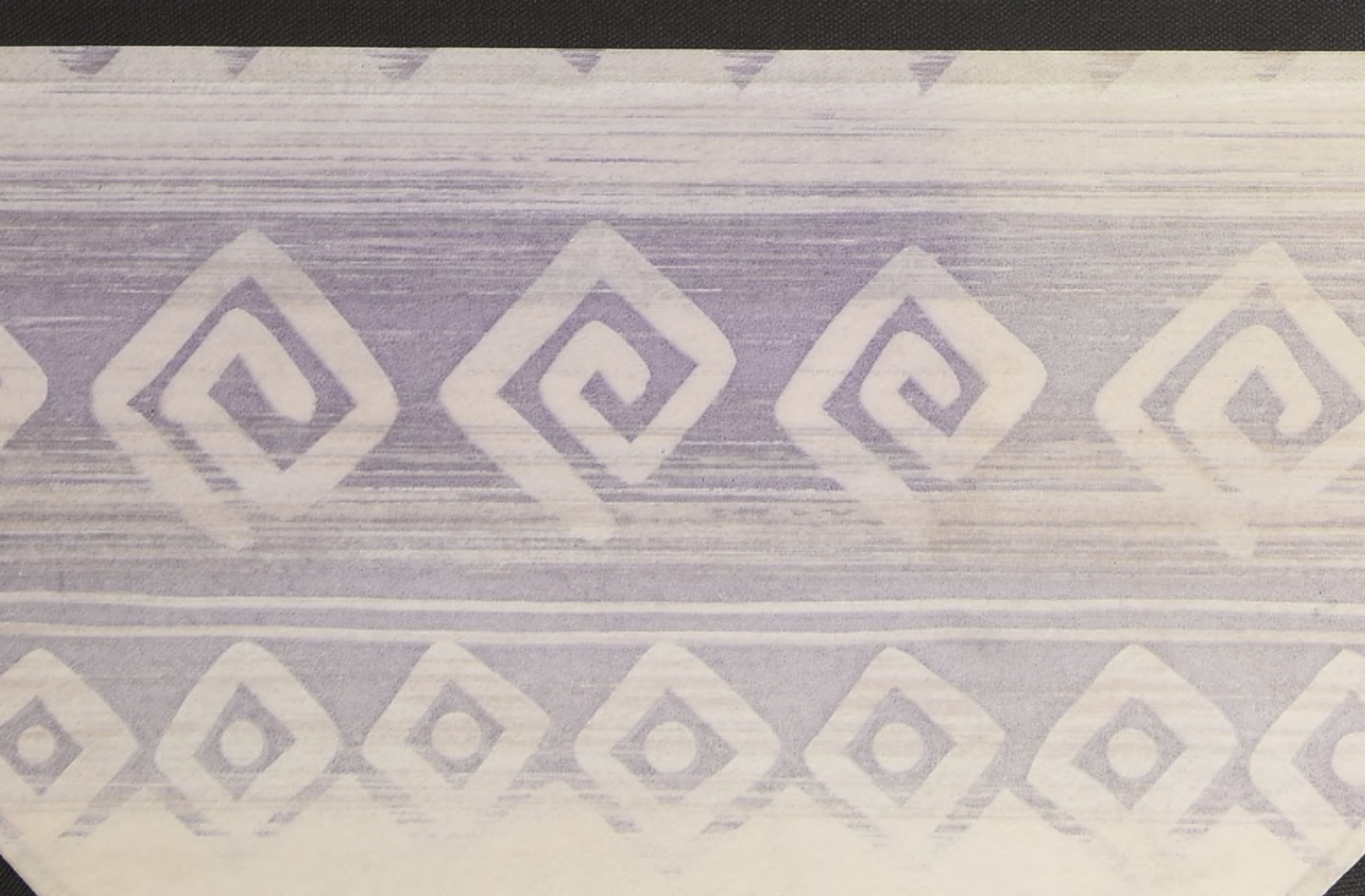

WYDAWNICTWO IM. M. BRZEZIŃSKIEGO

I. W. KOSMOWSKA

ŚLĄSK

TRZY ODCZYTY Z PRZEZROCZAMI

1. DZIEJE ŚLĄSKA. ŚLĄSK GÓRNY: PRZESZŁOŚĆ; ODRODZENIE NARODOWE.
2. ŚLĄSK GÓRNY W OSTATNICH CZASACH I OBECNIE.
3. ŚLĄSK CIESZYŃSKI.

WARSZAWA

„KSIĘGARNIA POLSKA" TOW. POLSKIEJ MACIERZY SZKOLNEJ

1923

EX LIBRIS
WOJEWÓDZKIEJ
I MIEJSKIEJ
BIBLIOTEKI
PUBLICZNEJ
IM. EMANUELA SMOŁKI
W OPOLU

WYDAWNICTWO IMIENIA M. BRZEZIŃSKIEGO.

ŚLĄSK

TRZY ODCZYTY Z PRZEZROCZAMI

1. DZIEJE ŚLĄSKA. ŚLĄSK GÓRNY: PRZESZŁOŚĆ; ODRODZENIE NARODOWE.
2. ŚLĄSK GÓRNY W OSTATNICH CZASACH I OBECNIE.
3. ŚLĄSK CIESZYŃSKI.

NAPISAŁA

I. W. KOSMOWSKA

WARSZAWA

„KSIĘGARNIA POLSKA" TOW. POLSKIEJ MACIERZY SZKOLNEJ

1923

943.8

2422 S

ZBIORY ŚLĄSKIE

DRUK. ART. K. KOPYTOWSKI I S-KA, WARSZAWA, NOWY ŚWIAT 47.

Akc. Nr 117/5/69/S

1.

Dzieje Śląska. Śląsk Górny: przeszłość; odrodzenie narodowe.

Obraz Nr. 1.

Nad brzegami Odry leży kraina zamieszkana od zamierzchłych czasów przez plemię słowiańskie. Losy ją dziwnie pokrzywdziły. Oto, ziemia zasobna we wszystkie skarby kopalne, bogato od natury uposażona, oddana została wyrokiem dziejów pod przemoc cudzą, pomimo dzielności i hartu jej synów.

Przyjrzyjmy się najprzód geograficznemu położeniu tej prastarej ziemicy piastowskiej, zanim poznamy jej dzieje.

Naturalną granicą Śląska są góry Sudety; kraj przecięty jest biegiem rzeki Odry, u której brzegów ciągną się żyzne doliny, skrapiane wodami jej licznych dopływów. Pomiędzy Sudetami a Karpatami, stanowiącemi dalej na wschodzie naturalną granicę Polski i Słowaczyzny, jest wąskie, ale wygodne przejście, noszące nazwę Bramy Morawskiej. Łączy ona dorzecze Odry z dorzeczem Wisły i Dunaju. Prowadziła tędy już w czasach bardzo dawnych wielka droga handlowa; była ona zarazem szlakiem, przez który wkraczała cywilizacja zachodnia na ziemie słowiańskie. Wyżyna Górno-Śląska jest to jedna z wyżyn południowej Polski, geograficznie ściśle z nią związana; sama natura więc przeznaczyła te kraje do współżycia, — a z dalszej treści tych odczytów dowiemy się, że łączyć je stale musi wspólny układ gospodarczy, niezbędny dla dobrobytu i rozkwitu. Polityka rządu pruskiego tymczasem pragnęła wszelkiemi sposobami odłączyć swoją zdobycz od jej ma-

cierzy, w tym celu podzielono Śląsk na trzy regencje: Wrocławską, Lignicką i Opolską, stosując w każdej z nich pruski sposób wynaradawiania. Najsilniej oparła mu się regencja Opolska, bezpośrednio stykająca się z ziemiami polskiemi. Liczyła ona 13,000 klm. przestrzeni, a ludność polska i katolicka stanowiła tam 90% ogółu mieszkańców. W zachodniej połaci kraju mieszka ludność rolnicza, we wschodniej przemysłowa robotnicza. Nad brzegami Odry widzimy cały szereg bardzo ważnych punktów handlowych, strategicznych, t. j. wojskowo-obronnych, i administracyjnych. Niemcy uczynili sobie z tej rzeki znakomitą drogę komunikacyjną, a połączenie jej kanałami z Elbą pozwalało im na kierowanie transportów aż na wody Atlantyku.

Zwróćmy się do przeszłości, w której państwowość polska budowała się dopiero i gruntowała na długie, tysiącletnie trwanie.

Obraz Nr. 2.

Rozpoczęta jeszcze przed powstaniem Polski walka z napierającym na nią germanizmem trwa, z większem lub mniejszem natężeniem, przez cały przebieg naszych dziejów; sięga wstecz czasów bajecznych, gdy z wielkiej rodziny ludów słowiańskich odrębne państwo Polskie jeszcze się nie wyłoniło. Kolonizacja, prowadzona przez Niemców na ziemiach słowiańskich, była dla rdzennej ludności nieustającym krwawym chrztem. Takim kolonistą-tępicielem był w wieku X sławny rycerz Gero. Broniły te nieszczęsne kraje, jako naturalny wał obronny, nieprzebyte lasy, ale i tu potrafiła wtargnąć niemiecka siekiera. Szedł odwieczny germański pochód na wschód pod różnemi hasłami. Czasem nazywało się to koniecznością krzewienia pośród pogan chrześcijaństwa, czasem wprowadzaniem wyższej kultury, a zawsze było jeno brutalnem grabieniem cudzego mienia. A jednak od wieku XI Śląsk, zgodnie ze swojem geograficznem położeniem, jest ściśle z państwem Polskiem związany. Rządzą w nim książęta rodu piastowego, których grobowce do dziś przechowane na tym obrazie widzimy. W owych czasach losy Śląska wiążą się jak najściślej z koleją dziejów naszych. Katedra biskupia we Wrocławiu np. została ufundowana równocześnie z katedrą na Wawelu, po pamiętnej pielgrzymce cesarza niemieckiego Ottona III do grobu św. Wojciecha w Gnieźnie. W epoce Bolesławów krwawe boje Polski piastowskiej z pragnącą ją zniszczyć nawałą germańską toczyły się niejednokrotnie na ziemiach śląskich. Niestety jednak

panujący książęta, wchodząc często w związki małżeńskie z niemieckiemi księżniczkami, słabli w odporze i nie umieli się przeciwstawić potężnej, zachłannej sile. Jednym z takich stronników Niemiec, pod wpływem żony swojej Jadwigi, był panujący na Śląsku w pierwszej połowie wieku XIII Henryk Brodaty.

Obraz Nr. 3.

Grób Jadwigi, którą dla pobożności i miłosierdzia Rzym uznał za świętą, znajdujemy w Trzebnicy. Nie jest on jednak drogą pamiątką dla polskiej ludności Śląska. Księżna ta bowiem zapoczątkowała systematyczne niemczenie tego kraju. Czyniła to ona w sposób łagodny, na każdym jednak kroku starała się upośledzać ludność polską na korzyść swoich współrodaków. Osadzano Niemcami urzędy, pełno ich było na dworze książęcym. Ten sposób postępowania zemścił się jednak, cios wyszedł z łona najbliższej rodziny księżnej: dwaj synowie jej Konrad i Henryk głęboko się nienawidzą. Konrad czuje się Polakiem, Henryk Niemcem. Ten ostatni ukazuje się nam na kartach dziejów z przydomkiem „Pobożnego"; uwielbia on matkę, czci ją i wraz z nią pogardza narodem polskim. Zajmuje się gorliwie kolonizowaniem polskiej ziemi pomiędzy osadników niemieckich i prowadzi o to spory z bratem. Spór dochodzi do takiego zaognienia, że Henryk w obawie o swoje życie otacza się pocztem rycerzy niemieckich, dookoła Konrada gromadzi się zastęp chłopów śląskich. I przychodzi do krwawego starcia pomiędzy braćmi, a widownią bratobójczej walki staje się Głogowa, pamiętna już bohaterską obroną przed nawałą niemiecką za czasów panowania w Polsce Bolesława Krzywoustego. Wtedy głogowianie woleli strzelać do swoich synów, wziętych przez Niemców jako zakładników, niż poddać twierdzę.

Obraz Nr. 4.

W XIII wieku zamek jest widownią walki, wywołała ją jednak rozterka wewnętrzna — niezgoda między książętami braćmi. Henryk oblega go na czele rycerzy niemieckich, broni tej placówki polskiej Konrad z gromadą oddanych sobie kmieci. Walka jest nierówna. Knechty zaprawieni są w ciągłych rabunkowych bojach, posiadają lepszą broń, niż chłopi, ci więc słabną w oporze i padają pod ciosami zwycięzców, oblewając krwią ziemię ojczystą, której porzucić nie chcieli.

Śląsk nie ulega jednak jeszcze wtedy potędze germańskiej; podział na drobne księstwa dzielnicowe, niezgoda panujących przy-

gotowuje dopiero upadek jego niezależności. Przedtem odgrywa on raz jeszcze bohaterską rolę. Oto na Europę środkową wali się olbrzymia fala najazdu tatarsko-mongolskiego. Dzikie hordy sieją wszędzie zagładę i zniszczeuie, wielkie zdobycze cywilizacji chrześcijańskiej są zagrożone. Wpoprzek tej fali staje rycerstwo śląskie pod Lignicą, a dowodzi niem ów Henryk Pobożny, nieszczęsny sprawca zgonu brata swojego Konrada.

Obraz Nr. 5.

Według pojęć ówczesnych, chce on w krwi pogańskiej zmyć plamę zbrodni. Śmiercią okupuje zwycięstwo. Hordy są odparte od bram Europy, imię Henryka z przydomkiem „Pobożnego" pozostanie na kartach dziejów jako obrońcy chrześcijaństwa. Konrad zaś, który walczył o prawa ludu do ziemi ojczystej, żyć będzie w pieśni gminnej. Ten duch niezłomnego odporu, przebijający się w poezji i podaniach śląskich, wypłynął niewątpliwie ze źródła owych walk w XIII wieku, staczanych przez kmieci pod wodzą ukochanego przez nich Piastowicza. Z nich to wyrosła tradycja, którą się liczne następujące po sobie pokolenia karmiły, doprowadzająca wreszcie do zwycięskiego odrodzenia.

Groźba wynarodowienia nie przestaje jednak ciążyć nad ziemią śląską. Polska nie może jej pośpieszyć z pomocą, bo stają temu wciąż na przeszkodzie intrygi niemieckie. W chwili, gdy książę Przemysław zdołał połączyć w jedną całość rozdzielone księstwa i królem się ogłosić, książęta brandenburscy wciągają go w zasadzkę i skrycie mordują. Następują dla tej dzielnicy smutne czasy, szarpią ją ciągłe rozterki pomiędzy panującymi; nie zrywają oni jeszcze z Polską, nie mają jednak dość siły, aby rozdzielone dzielnice zjednoczyć. Czyni to dopiero Władysław Łokietek, łączy Śląsk z Polską pod jednem berłem. Nie na długo jednak. Już za Kazimierza Wielkiego książęta śląscy wyłamują się z pod władzy króla polskiego, oddają się w opiekę koronie czeskiej św. Wacława, co ich wkońcu doprowadza, w wieku XVI, do zupełnego uzależnienia od austrjackiej dynastji habsburskiej, a połowie XVIII w. do niewoli pruskiej.

Obraz Nr. 6.

Odtąd jedyną pamiątką łączności z Polską będą kościoły i klasztory. Stawiał je na tej prastarej ziemi piastowskiej legendarny niemal już dziś budowniczy świątyń pańskich, Piotr, syn Własta, Dunin; osadzał

zakonników, którzy krzewili oświatę, łagodzili klęski, jakie niosły ze sobą burzliwe czasy. Posiadał on na Śląsku ogromne obszary ziemi, ciągnące się od podnóża góry Sobockiej aż do Odry, i wszystkie z nich dochody obracał na chwałę Bożą. Dodać należy jeszcze, że wbrew ogólnemu dążeniu królów i książąt do wprowadzania na ziemie słowiańskie niemieckich zakonników, Piotr Dunin osadza w śląskich klasztorach mnichów francuskich i włoskich, obawiając się słusznie Niemców nawet w sukience zakonnej. Oszukańcze praktyki rycerzy krzyżowych zbyt były znane, pamięć doznanych krzywd zbyt świeża. Ślązak dumny był ze swoich wspaniałych świątyń, przez obcych mistrzów wznoszonych, modlił się jednak najgoręcej w tych skromnych kościołkach modrzewiowych, których pełno jest na jego ziemi, jego rękami zbudowanych. Przetrwały one wszystkie odmiany losów na Śląsk spadające i stanowią niepożyte pomniki ducha polskiego.

Obraz Nr. 7.

Duchowieństwo polskie katolickie nie godziło się też na oderwanie Śląska od Polski. W jego zjazdach, zwanych synodami, brali przez długi czas udział dostojnicy kościelni Rzeczypospolitej polskiej i odwrotnie. Nie nęciło ich wejście w stosunki z Czechami, gdzie szerzyło się odstępstwo husytyzmu, a diecezja wrocławska pozostawała wieki całe w związku z diecezją gnieźnieńską. Nie chciano też występować przeciwko życzeniom ludu, który złączony był z Polską bardzo ściśle zapomocą obrzędów kościelnych i wspólnego duchowieństwa. Południowo-wschodnia część Górnego Śląska, a mianowicie okolica Bytomia, długo należała do diecezji krakowskiej.

Obraz Nr. 8.

Nie brakło też pewnej łączności z Polską i poza dziedziną kościelną. Jan Olbracht przed swojem wstąpieniem na tron był księciem głogowskim; Zygmunt Jagiellończyk sprawował urząd namiestnika śląskiego; w XV wieku Mikołaj II, książę opolski, nie używał innego języka prócz polskiego. Klęski Habsburgów w czasie wojny Trzydziestoletniej w XVII wieku skłaniają królów polskich do zamiaru odebrania Śląska; stara się go urzeczywistnić Zygmunt III, nie doprowadza jednak swoich planów do skutku. Ze smutkiem przytoczyć należy fakt, że gdy król Jan Sobieski szedł z odsieczą przeciwko Turkom pod Wiedeń i maszerował z wojskiem przez ziemie śląskie,

dziwił się w listach swoich, do królowej Marysieńki pisanych, że słyszał tam wszędzie mowę polską. Lud ma lepszą pamięć, niż królowie. Do dziś dnia śpiewają tam pieśń o królu Janie, a w 1883 r. obchodzono uroczyście na Śląsku pruskim rocznicę odsieczy wiedeńskiej.

Pomimo też przymusowego rozdziału, losy tej prastarej dzielnicy piastowskiej sprzęgły się nierozerwalnie z jej macierzą. Gdy Rzeczpospolita traciła swój byt państwowy z końcem XVIII wieku, pod jarzmo pruskie dostała się także Wielkopolska i Pomorze, na wspólną ze Śląskiem walkę, na wspólną niedolę.

Obraz Nr. 9.

Przez półtora wieku trwał tam ciężki ucisk; wciskała się germanizacja we wszystkie dziedziny życia społecznego i gospodarczego, sześć wieków ciągnęła się zależność od obcego rządu, obcego narodu. Cudem chyba dałoby się uniknąć wpływu. To też uległa mu znaczna część Śląska. Wiele zdziałała pod tym względem Reformacja. Wielu ludzi uważało, że przyjęcie luteranizmu jest równoznaczne z wyzwoleniem się z krępujących więzów zakazów i nakazów, garnięto się więc do tej religji rzekomej wolności. Ślązak jednak, przyjmując ją, przestawał być jednocześnie Polakiem, stawał się cząstką wielkiej ojczyzny niemieckiej. Zachodnia część kraju, gdzie leży bohaterski Głogów i Lignica, uległa najprzód wynarodowieniu. Śląsk Górny, Opolski, ocalał; pozostał katolickim i polskim i stawił tak silną tamę posuwaniu się na wschód nawale niemieckiej, że tutaj ona właśnie, uderzywszy w zwarty mur piersi polskich, zatrzymać się musiała.

Obraz Nr. 10.

Ludność zachowała swój strój starodawny, swój obyczaj, swoje właściwości przyrodzone, swoją odrębność narodową. Jej malownicze stroje opisuje w ten sposób poeta ludowy śląski ks. Bonczyk:

Z tego Śląsk nasz słynie,
Że chłopy jak rycerze, strojne gospodynie.
Bo weźmijmyż-no chłopa: kania [=kapelusz] ze wstęgami,
Suknia ciemno-niebieska, długa a z frendzlami
U rękawów, kołnierza i z przodu kieszeni.
But wysoki, w nim spodnie ze skórki jeleniej,
A niewiasty w trzewiczkach z długiemi korkami,
W sukni ciężkiej, fałdzistej, z przodu z fartuchami,
Z zielonego jedwabiu gorset lamowany,
Szal bieluśki, o kibić najzgrabniej rzucany;
A u szyi korale niezmiernej wartości...

Obraz Nr. 11.

Strój jednak od wieków przechowywany i niejasne poczucie należenia do innego narodu, niż ten, który swój język i obyczaj narzuca, nie stanowi jeszcze o zupełnem uświadomieniu. Odrodzenie ducha polskiego na Śląsku objawiło się dopiero żywiej w połowie XIX stulecia, w czasie pamiętnej „wiosny ludów" (1848 r.) i odtąd wzmagać się będzie i rozszerzać. Szła wtedy światem potężna burza. Miała ona wyrwać z korzeniem wszelką przemoc „człowieka nad człowiekiem" i ludom znękanym wolność przywrócić. Gdy we wszystkich niemal stolicach Europy Zachodniej powstawała młodzież a uczeni i filozofowie głosili wielkie idee, zdolne przebudować świat, Polska, na trzy części rozdarta, mogła przemawiać tylko przez usta swoich wygnańców. Zapełnili oni po klęsce powstania 1831 r. wszystkie zakątki ziemi, unosząc ze sobą ewangelję wolności. Rewolucja, która wybuchłe wtedy na ziemiach polskich, przygotowywana przez wysłańców emigracji, trwała krótko i celów swoich nie osiągnęła. Powstał jednak w duszach nie dający się stłumić dreszcz zmartwychwstania. Przeszedł on także po zmartwiałej ziemi śląskiej.

Spojrzyjmy na widok, odtwarzający jedną z okolic tego pięknego kraju; możnaby o nim zawołać z poetą: „tu byłby raj, gdyby wolność była".

Obraz Nr. 12.

Ale niestety długie wieki panowała w nim noc głucha. Jeden z pisarzy wspomina, że gdy właśnie w owym 1848 r., promiennym budzącemi się marzeniami o wolności, zjawił się na ziemiach śląskich działacz społeczny z Małopolski ks. Antoniewicz i zaczął po polsku przemawiać do miejscowej ludności, odpowiedziano mu po niemiecku: „nie potrzebujemy tego rozumieć, by my są ludem pruskim, górno-śląskim". Tak głęboko zapuściła swoje kły w te dusze stugłowa hydra niemiecka. Była to już jednak chwila przełomowa. Bo oto zjawiają się, jakby z pod ziemi, ludzie, których los powołał na budzicieli tego w śnie letargicznym pogrążonego ludu. Pierwszym niemal działaczem miejscowym jest skromny nauczyciel wiejski Józef Lompa. Pracuje on sam nad językiem polskim i dochodzi do tego, że może w nim pisać książeczki popularne, duchem narodowym ożywione a nawołujące współbraci do porzucenia obcej niemczyzny. Około stu takich książeczek, w których poruszane są wszystkie kwestje lud pracujący obchodzące, rozbiega się po Śląs-

sku, dzieci i starsi uczą się na nich czytać po polsku, co w szkołach jest surowo zabronione. Było to pierwsze przeoranie zachwaszczonej roli; za Lompą przyszli inni.

Obraz Nr. 13.

Najwybitniejszym z pierwszych działaczy był Karol Miarka, jemu Śląsk zawdzięcza swoje odrodzenie. Znaczna ilość księży wzięła udział w tym ruchu, a było to nader pomyślnym objawem. Stali się oni bowiem prawdziwymi duszpasterzami ludu w chwili, gdy zrozumieli, że jedynie człowiek w pełni samowiedzy myślowej i z jasnem poczuciem swej narodowości zasługuje na miano chrześcijanina i obywatela kraju. W tym duchu postępowali i działali. W Niemczech kler obu wyznań: katolickiego i luterańskiego, obowiązany jest wyżej się kształcić. Na wydziale więc teologicznym uniwersytetu wrocławskiego znajdowała się zawsze spora garstka Ślązaków, przygotowujących się do stanu duchownego. Przed laty czuli oni i myśleli po niemiecku. Ducha jednak stłumić i na zawsze zatracić nigdy się nie da. Więc też i dla studentów-teologów śląskich nadszedł czas, w którym zbudziło się w nich poczucie odrębności narodowej. Pierwsze objawy tych uczuć ukazały się w owym 1848 r., który w szczególny sposób wyzwalał drzemiące pod ziemią ruchy wolnościowe. Ale silny prąd odrodzeńczy dopiero wtedy żywiej się zaznaczył, gdy po 1870 r., po zwycięskiej wojnie prusko-francuskiej, Niemcy chcieli zapanować nad całym światem, a swe wynaradawiające zapędy zwrócili przedewszystkiem do zależnej od nich ludności polskiej. Nastało prześladowanie języka miejscowego, zupełne wyrzucenie go ze szkoły, germanizacja wtargnęła nawet do kościoła, dotąd oszczędzanego. I młodzi klerycy śląscy poczuli wtedy w sobie zapał bojowy. Zawiązali we Wrocławiu Towarzystwo Górnoślązaków, w którem zaczęli gorliwie uczyć się po polsku, czytać naszych poetów, przedewszystkiem Mickiewicza. Rozchodząc się zaś po śląskich parafjach, złożyli sobie pożegnalną przysięgę, że będą nietylko katolikami, ale i Polakami. I przysięgi tej wiernie dotrzymali. Stworzyli polskie piśmiennictwo ludowe, słowem i czynem pociągali najoporniejszych, czego żywym przykładem był Karol Miarka.

Ten późniejszy gorliwy działacz patrjotyczny w 36-ym roku życia. słowa jeszcze po polsku nie umiał, a szkoła niemiecka napełniła duszę jego pogardą dla żywiołu polskiego. Przypadkiem

wpadają mu w ręce dzieła Mickiewicza, uczy się na nich swego języka rodzimego, odczytuje je wreszcie i następuje w nim niemal cudowne przeobrażenie. Wydaje do ludu śląskiego odezwę, zaczynającą się od słów: Jezus, Marja, Józef! w której wzywa gorąco do walki z niemczyzną na śmierć i życie; zakłada pismo „Katolik", stające pod sztandarem odrodzenia polskości. Więziony i prześladowany przez Niemców, nie przeniewierza się ani na chwilę swoim ideałom i umiera z niezłomną nadzieją wyzwolenia ojczyzny.

Obraz Nr. 14.

Aby jednak ruch masowy w danym kierunku wywołać, trzeba zbudzić drzemiące w głębi dusz dawne wspomnienia, wskrzesić tradycję wolnego, niepodległego bytu. Poeci śląscy właśnie to czynili. Pisma ich wskazują ludowi dawne pamiątki polskości, opowiadają przywiązane do nich podania, sławią wreszcie wielkość i potęgę Rzeczypospolitej Polskiej. Pieśni ks. Damrotha, zatytułowane: „Z niwy śląskiej", zwiastują ową niedaleką chwilę, gdy:

Godło Piastowe zaświeci z tych wieży
I znów nad Śląskiem zaświta swoboda,
Gdy orzeł biały swe skrzydła rozszerzy—
I będzie jeden pasterz, jedna trzoda.

Poeta pragnie nietylko oswobodzenia i zjednoczenia Polski: chce jeszcze, by stanęła ona na czele wolnych ludzi słowiańskich, związanych braterskim sojuszem obronnym przed zachłanną niemczyzną, i widzi w snach proroczych tę chwilę, w której:

... Kmiecie i grody
Zgromadzą pod lipy swoje
Wszystkie słowiańskie narody,
Złączą je jak pszczółek roje.

Epopeję śląską, pod względem formy wzorowaną na „Panu Tadeuszu", napisał Franciszek Borys, redaktor pism codziennych. Epopeja ta nosi tytuł: „Dzielny ludek" i w sposób przedziwny opisuje dawne czasy piastowskie, później opanowanie Śląska przez Niemców, zamianę kraju rolniczego na środowisko fabryczne. W jednem miejscu tak przemawia poeta:

Lecz choć przeszłości runęły pamiątki,
Choć nie zostały po nich ani szczątki,
Choć się w zniszczeniu dopełnił czyn zdrożny,
Coś się zostało — został lud pobożny.

Obraz Nr. 15.

Później tworzące się liczne chóry śpiewacze wśród ludu wznosiły w niebo już nietylko pobożne pieśni, błagające o moc wytrwania; z piersi ich potężnym głosem ozwał się hymn bojowy. Ułożył go ks. Damroth w tych słowach:

A jeśli ciebie zapamięta,
Ty wiaro święta, moje serce,
To niech odpadnie mi zeschnięta
Prawica moja, niech oszczerce
I wrogi będą moi sędzie,
I niechaj pamięć moja będzie
Przeklęta!
A jeśli ciebie ja zapomnę,
Ojczyzno moja, ziemio święta,
To niechaj zejdą bezpotomne
Synaczki moje, pacholęta,
I niechaj serce me bez wiary
Przygniecie brzemię i ciężary
Ogromne!

To już równa się przysiędze prowadzenia walki na śmierć i życie; mocne są szczególniej ostatnie słowa tego hymnu narodowego:

A jeśli puszczę cię z opieki,
Ma ojcowizno, mój zagonie,
Niechaj mię trapią wieczne spieki!
A nawet jeśli łzę uronię,
Niech spali się w pożarów dymie
I niech przepadnie moje imię
Na wieki!

Obraz Nr. 16.

Najżywszym jednak, najbardziej charakterystycznym objawem jest działalność społeczna i twórczość pisarska kowala-poety, Juljusza Ligonia. Kiedy w innych częściach Polski w ciągu jej dziejów porozbiorowych patrjotyzm zdawał się być poniekąd przywilejem sfer przodujących, wykształconych, w Starej Polsce przeciwnie wszyscy budziciele ruchu wyszli z ludu, wszyscy bądź należeli do warstw fizycznie pracujących, bądź byli z niemi, jak księża w bezpośrednim związku. Juljusz Ligoń ześrodkował w sobie wszystko, co dusza śląska dać mogła. Jako dziecię ludu, obejmuje on swoją ziemię najczulszem ukochaniem; walcząc ciężko o chleb

powszedni, nie zapomina ani na chwilę, że nie samym chlebem żyje człowiek. Będąc kowalem wioskowym, przez dnie całe nagina żelazo w kształt pożądany; wieczorami zaś w ubogiej swojej izdebce kształtuje swego ducha, rozpala go potęgą słów i myśli. I osiąga rezultaty wprost niesłychane, pozostawia po sobie znaczny dorobek literacki; co więcej jednak, wywiera na swoich współziomków wpływ niezapomniany. Uczy ich, jak należy kochać wielką wspólną ojczyznę, jak dla niej cierpieć i pracować. I już w 1882 r. łączy w pieśni swojej całą Polskę:

Kochajmy się wszyscy wzajem,
Naszych przodków obyczajem,
Bośmy są jedną rodziną —
Dowody tego w nas słyną.
Kaszubi, Staroprusacy,
Mazury i Warmijacy,
Wielkopolanie, Ślązacy —
Wszyscyśmy bracia, Polacy.
I dalej, pod Karpatami,
Też jednym duchem tchną z nami.
Na Litwie i Królewiacy,
Wszyscyśmy jedni rodacy.

Obraz Nr. 17.

Rozkwit ten uświadomienia narodowego uderzy nas tem więcej, gdy się zastanowimy nad stosunkami społecznemi i gospodarczemi, w jakich żyć była zmuszona polska ludność rolnicza na Śląsku. Uwłaszczenie na Górnym Śląsku odbyło się w ten sposób, że chłop stawał się tam właścicielem 2 — 4-ech morgów ziemi, tj. małorolnym i uzależnionym od wielkiego obszarnika, który stawał się przedstawicielem zwycięskiego kapitału. Ilość gospodarstw małorolnych przewyższa na Śląsku Opolskim proporcjonalnie jednostki gospodarcze tego typu na ziemiach polskich. Jedynie Małopolska i Śląsk Cieszyński mogą z nim w pewnym stopniu w tym względzie współzawodniczyć. Widzimy więc tam następujący układ ekonomiczny: wielkie dobra magnackie i drobne, karłowate posiadłości chłopskie. Rząd pruski bowiem w latach po 1860 właściwie wywłaszczył kmieci śląskich z ziemi, które od wieków uprawiali, na rzecz magnatów, Niemców. Sześciu wielkich właścicieli posiadło cały niemal obszar Górnego Śląska. Dodać jeszcze należy, że kraj ten należy do najgęściej zaludnionych.

We wszystkich trzech regencjach obszary dworskie wynosiły 57% ogólnej rozległości ziemi, i tak: 4765 kilometrów kw. znajdowało się w rękach 54 magnatów niemieckich, z których każdy posiadał po 2000 hektarów ziemi; 3608 hekt. znajdowało się w rękach obszarników posiadających po 5000 hekt.; a nakoniec 26%, tj. czwarta część polskiego Górnego Śląska, była, jak to już wspomnieliśmy, w ręku 6 posiadaczy. Widzimy więc, jak ważnem dla interesów ekonomicznych ludności rolnej Śląska było przyłączenie choć jego części do Polski. Reforma rolna znalazłaby tu najsprawiedliwsze zastosowanie, oddałaby bowiem prawym właścicielom zagrabioną im przez najeźdźców ziemię.

Obraz Nr. 18. We wspaniałych zamkach, z dawnych czasów przechowanych lub wybudowanych z wszelkiemi nowoczesnemi wygodami i przepychem, mieszkają ci królikowie Śląska, zagarniający wszystkie korzyści, osiągnięte przez pracę polską. Z zysków wyciśniętych z roli kupują oni akcje wielkich przedsiębiorstw przemysłowych, nie kładąc w ich prowadzenie żadnego osobistego trudu. Książę na Raciborzu szczyci się, że pochodzi z rodu Piastów, ale tylko ze względu na jego starożytność; nie zostało w tych magnatach nic polskiego, a nawet wszelkie ludzkie uczucia są im obce, chyba tylko wzrusza ich jeszcze myśl zagarnięcia ogniem i mieczem nowych zdobyczy przez wielką ojczyznę germańską.

Obraz Nr. 19. Do księcia na Pszczynie należy trzecia część powiatu, którego cała niemal ludność oświadczyła się podczas plebiscytu za Polską. Władcy ci z pokolenia na pokolenie baczyli pilnie, aby wynaradawiające Polaków rozporządzenia rządu pruskiego były niezwłocznie wykonywane. I tak: długi czas obowiązywało na Górnym Śląsku prawo, że każda para narzeczonych, chcąc wziąć ślub w kościele katolickim, musiała się wprzód popisać gruntowną znajomością języka niemieckiego. W ten sposób i kościół służył celom germanizacyjnym. Wielcy posiadacze starali się też swojemi wpływami ograniczać obsadzanie parafij księżmi znanymi z przekonań polskich, popierając natomiast tych, którzy byli ajentami politycznymi rządu niemieckiego. Osiągnęło to taki skutek, że w czasach przedplebiscytowych 70% księży na Górnym Śląsku oddane było propagandzie pruskiej. Trafiały się jednak i wyjątki. Niektórzy wyłamywali się

z ogólnego systemu pruskiego. Przed półwiekiem niemiecki biskup Bogedajn stał się jednym z pierwszych budzicieli polskiego ruchu narodowego na Śląsku; drugim był Juljusz Roger, przyboczny lekarz księcia na Raciborzu. Duszą artystyczną odczuł on piękno ludowych pieśni śląskich. Skłonił nadwornego kapelmistrza księcia do zbierania ich melodyj, i w ten sposób powstał wielki zbiór, składający się z 546 pieśni, odzwierciedlających całe życie Górno-ślązaków, pieśni zarówno starych bardzo jak i współcześnie tworzonych.

Obraz Nr. 20.

Kiedy więc magnaci śląscy, otaczając się królewskim zbytkiem, utrzymują wspaniałe parki i zwierzyńce, tam na dole, pośród chat małorolnych polskich pracowników, krzewi się nowe życie, rodzi się inna, lepsza przyszłość. Zachowali oni swój język niemal nieskażony, więc pastor z Pszczyny Bartelmus zmuszony był przyznać, że „lud polski posługuje się tą samą mową, jakiej używali dawni pisarze i poeci tego narodu: Kochanowski, Krasicki i Wujek, znany tłumacz Pisma Świętego". W mowie tej lud nietylko czyta już dziś liczne pisma i książki, tworzy on samodzielnie bogate piśmiennictwo, chlubę tej dzielnicy Polski. Ale gdy się zdawało, że nadszedł czas sprawiedliwości, rolników śląskich spotkała ciężka krzywda. Tysiące rzeczoznawców badało życie tej dzielnicy, a jednak nie umieli ani oddać, ani ocenić ogromu cierpień, siły woli i poświęcenia tej ludności, która najcięższe ciosy przetrwać potrafiła. 700,000 Polaków, zamieszkałych przeważnie w powiatach rolniczych, pozostało przy Niemcach, swoich gnębicielach. Dyplomacja europejska liczyła się z koniecznością odebrania Prusom, zagrażającym wciąż pokojowi świata, śląskiego obwodu przemysłowego i pozbawienia ich tym sposobem możności ponownych zbrojeń, nie liczono się jednak z uczuciami ludu, z wiekową jego walką obronną. Sfałszowany sztucznym napływem niemieckich emigrantów plebiscyt, stosowane przez pruskie urzędy gwałty na ludności polskiej zmniejszyły liczbę jej głosów za Polską oddanych, ale dążeń wyzwoleńczych nie stłumiły.

W 1917 r. zostało założone w Opolu Tow. Oświaty Polskiej im. św. Jacka, działać ono będzie dla przyszłości. Prezes jego, poeta Borys, rzucił obecnie w lud wiersz p. t. „Młody Śląsk":

Każdy serce wciągnął w siebie,
Prysł nadziei barwny wir:

Czyżby, Śląsku, na twem niebie
Wisieć miał wciąż smutku kir?
I ty zbudzisz się z niedoli,
Nowe życie w tobie wre,
Dość już tego, co cię boli!
Dość tej wzgardy, co cię żre!
Jak wiosenny sok umaja
Świeżem liściem konar drzew,
Tak twą młodzież dziś upaja
Odrodzenia twórcza krew.

W chatach chłopskich budzą się nowe talenty; włościanin Jan Kupiec rzuca, jak niegdyś Juljusz Ligoń, w lud rolny górne pieśni, o wysokiem napięciu patrjotycznem; tworzy się silne już dziś liczbą chłopskie stronnictwo śląskie.

Co zwycięży: czy prawo do ziemi i ojczystej mowy, czy ucisk i grabież, ciągnąca się nieprzerwanym łańcuchem przez wieki?

Pomimo wszystko zło, które się dookoła nas pleni, to jedno stwierdzić można, że słabnie już i niedługo może istnieć przestanie na świecie „panowanie człowieka nad człowiekiem i narodu nad narodem".

SPIS PRZEZROCZY.

1) Mapa Śląska.
2) Grobowiec Piastów w Lignicy.
3) Grobowiec św. Jadwigi w Trzebnicy.
4) Brama zamku w Głogowie.
5) Brama zamku w Lignicy.
6) Kościół Franciszkanów w Panewniku.
7) Kościołek modrzewiowy w Olesznie.
8) Starożytny kościołek w Bytomiu.
9) Widok wsi śląskiej.
10) Stroje śląskie w Wielkich Piekarach.
11) Wiosna w ogródku przy kościele w Kamieńcu.
12) Widok wieczorny w Czarnocinie.
13) Portret Karola Miarki.
14) Widok na górę Chełmową
15) Widok z góry św. Anny.
16) Widok Leśniczówki w obw Strzeleckim.
17) Zamek Repten w obw. Tarnowickim.
18) Most zamkowy w Raciborzu.
19) Pszczyna: kościół katolicki.
20) Żubry w zwierzyńcu zamkowym w Pszczynie.

Wszystkie te przezrocza są w zbiorach Polskiej Macierzy Szkolnej (Krakowskie Przedmieście 7 m. 4) i u Szalaya (Warszawa, Aleje Jerozolimskie № 34).

2.

Śląsk Górny w ostatnich czasach i obecnie.

Zapoznawszy się choć pobieżnie z tym ruchem, który zbudził ludność Śląska i do odrodzenia narodowego ją prowadzi, zwróćmy się do miast i wielkich środowisk fabrycznych, z których znaczna część została nam obecnie przyznana.

W części Polski, pozostającej od półtora wieku pod rządem pruskim, przybysza z innych jej dzielnic, szczególniej z b. Królestwa, zastanawia ład i porządek, widoczny tam na każdym kroku. Gospodarka niemiecka bowiem była w zagrabionych prowincjach pod wielu względami wzorowa, chociaż skądinąd oddziaływała nader zgubnie na żywioł polski. Uznając Polaków za obywateli „drugiej klasy", pomimo ponoszenia przez nich wszelkich ciężarów państwowych, rząd pruski odsuwał ich systematycznie od wyższych urzędów, stosował do nich prawa wyjątkowe, wywłaszczał ich z ziemi, pozbawiał możności kształcenia się w ojczystej mowie, zabijał w nich myśl wolną i samodzielną inicjatywę. Nie mogło tego okupić korzystanie z kulturalnych zdobyczy ekonomicznych, one też często zamydlały oczy i kazały wierzyć w niewzruszoną potęgę pruską. Ulegała najłatwiej temu omamieniu ludność po miastach, w których Polacy gęsto byli z Niemcami przemieszani, na gruncie jednak przemysłowego Śląska rosła i potężniała nowa siła, mająca później zaważyć na losach zjednoczonej już Polski. Siłą tą był robotnik fabryczny i górnik śląski.

Obraz Nr. 1.

Kość z kości, krew z krwi polskiej, pochodził on prawie zawsze ze wsi, rodził się w owych chatach chłopskich, leżących u stóp obronnych niegdyś

zamków, a dziś zbytkownych siedzib pysznych magnatów niemieckich. Od dziecka nosił on w duszy poczucie krzywdy i uczył się występować z nią do walki o swoje prawa przyrodzone, jako człowieka i Polaka. Wyższy poziom fabrycznych urządzeń społecznych zapewniał mu względny dobrobyt i pomoc w razie potrzeby. Możność, a także i umiejętność zrzeszania się w związki zawodowe, dała mu oparcie tak moralne jak materjalne. Stojąc na gruncie klasowym, robotnik śląski nie zapominał wszakże o swej odrębnej narodowości i nie rozumiał swej przyszłości inaczej jak w związku ze zjednoczoną Polską. Ten cel mu przyświecał, do niego dążył stale i wytrwale. Pozatem, wychowany w podwójnej twardej szkole: ciężkiej pracy i narodowego ucisku, zrozumiał doskonale konieczność gospodarczą należenia Śląska do Polski, wiedział, że tylko w ten sposób praca jego wydawać będzie mogła owoce, nie stanie się łupem obcego wyzysku. Górnik polski, wydobywając węgiel w kopalniach, zdawał sobie także doskonale sprawę z tego, że Niemcy popierali wszystkiemi siłami nadreńskie szyby, zaniedbując śląskie, i że w tych ostatnich wytwórczość wciąż malała, dając coraz mniej zarobku miejscowej ludności. Nie tajno mu też było, że pomimo granicy celnej, mniejsza od Niemiec i rozdzielona Polska więcej spotrzebowywała węgla śląskiego, niż całe wielkie państwo niemieckie. Instynkt więc zachowawczy, poza patrjotycznem uczuciem, kazał mu ciążyć ku Polsce; ona go zresztą żywiła, dzięki jej produkcji bowiem rolnej i hodowlanej, zdobywał siły do ciężkiej pracy. Przypatrzmy się kilku śląskim środowiskom fabrycznym.

Obraz Nr. 2.

Najwięcej rozwinięty jest przemysł w powiatach graniczących z b. Królestwem: Bytomskim, Katowickim i Zabrskim. Jest to królestwo węgla kamiennego, upragnionego obecnie przez wszystkie kraje Europy, jako główna dźwignia przemysłu fabrycznego. Bogactwo węglowe Górnego Śląska przewyższa sześciokrotnie dotychczasową wytwórczość Kongresówki, Małopolski około 21 razy. Połączenie Polski ze śląskiemi kopalniami postawi ją w ogólnej wytwórczości świata na szóstem miejscu. Będzie natomiast musiała dostarczać rud żelaznych do licznych hut Śląska, tamtejsze bowiem rudy są już na wyczerpaniu i tylko Polska będzie je mogła dowozem swoich rud utrzymać na wysokim obecnym stopniu rozwoju.

Obraz Nr. 3. Uprzemysłowione Niemcy, posiadające wielką ilość szkół zawodowych, których nam, dotąd, niestety brakowało, a także politechnik i uniwersytetów, z których wychodziło wielu uczonych, czyniących doniosłe odkrycia i wynalazki, ulepszyły w wysokim stopniu pracę fabryczną. Każdy rok niemal przynosił nowe udoskonalenia w maszynach, oszczędzających trud ludzki lub zmniejszających niebezpieczeństwa, czyhające zawsze na robotnika. Jednocześnie jednak pracowano w gabinetach uczonych nad wymyślaniem coraz to nowych śmiercionośnych narzędzi, tak że wkońcu całe Niemcy stały się jednym obozem wojskowym i jedną pracownią, przygotowującą sposoby zawojowania świata.

Obraz Nr. 4. Do kogo należą wielkie kopalnie górnośląskie? Część ich opanował obcy kapitał, rozmaitych towarzystw niemieckich i angielskich. Większość jednak należy do miejscowych magnatów śląskich. I tak: rodzina hrabiów Balleströmów posiada 5 kopalni węgla i 2 huty cynkowe, rodzina hr. Henkel-Donnersmarków — 7 kopalni węgla, 11 kopalni rudy żelaznej, 7 kopalni rudy cynkowej i t. d. Ogarnął też swoim kapitałem znaczną część kopalni i hut Śląska książę Hohenlohe-Oeringen. Komisja porozumiewawcza ze Szwajcarem Calonderem na czele, w której o każdą piędź Górnego Śląska nasza delegacja walczyć musiała, wyznaczyła termin 15-letni do uregulowania miejscowych stosunków. Nam Polakom chodziło przedewszystkiem o zmienienie tego wprost potwornego stanu posiadania, jaki na Śląsku panuje, oddającego ziemię i nadmierne bogactwa w ręce kilku obcych jednostek z krzywdą i szkodą dla polskiej ludności pracującej. Nie dało się jednak tego celu w całości osiągnąć; lata mijać będą, zanim rolnicza i robotnicza ludność polska Górnego Śląska wejść będzie mogła w swoje słuszne prawa. Nie dosyć na tem: magnaci niemieccy, nie zadowalając się olbrzymiemi posiadłościami górnośląskiemi, zapuszczają zdobywcze zagony i poza granice tej dzielnicy. Wielu z nich posiada swoje kopalnie i huty tak w b. Królestwie jak na Śląsku Cieszyńskim. W ostatnich latach dopiero udało się Polakom wykupić z rąk niemieckich kopalnie w Zagłębiu węglowem krakowskiem. Podchodzili już ci wieczyści zdobywcy i tępiciele żywiołu słowiańskiego pod sam Kraków, orle gniazdo naszej przeszłości.

Obraz Nr. 5.

Nie poprzestając na tak rozległych posiadłościach, magnaci śląscy są jeszcze akcjonarjuszami takich kolosalnych przedsiębiorstw, jak: katowickie Towarzystwo zakładów górniczych i hutniczych, w którem niema ani jednego udziałowca Polaka, nie widzimy też tam rodaków naszych na żadnem stanowisku kierowniczem. To samo dzieje się i w innych kopalniach i fabrykach. Przed Polską staje więc obecnie nader trudne, ale i wdzięczne zadanie: ma ona zachwiać narzuconem na Śląsku panowaniem siły nad prawem, powrócić ludności miejscowej należne jej stanowisko, uzdrowić stosunki, oprzeć je na zasadach sprawiedliwości społecznej i narodowej. Gdy się więc rozpatrzymy w stosunkach wewnętrznych Śląska, z jego sprawą robotniczą, uzależnioną od wszechmocnego kapitału, z krzywdą narodowościową na każdym kroku wyrządzaną, z kwestją rolną nierozstrzygniętą i utrzymywaną jeszcze na poziomie pojęć średniowiecznych, jakże kruchym i powierzchownym wyda nam się ład i porządek pruski! Czujemy, że prędzej czy później ten sposób rządzenia zawalić się musiał i w swoich gruzach pogrzebać jego twórców. Chodzi jednak o to, abyśmy potrafili zasiać na tej starej piastowskiej ziemi ziarna prawdziwej wolności i dali tam wszystkim jednostkom ludzkim możność prawidłowego rozwoju. Do jakich rezultatów dojść będzie mógł wolny robotnik w wolnej Polsce, niech świadczą liczby, wykazujące, czego mógł on dokonać swoją pracą w ucisku i udręczeniu. Od 1795—1913 wydobyto w kopalniach śląskich 872 miljardy 5 miljonów tonn węgla, a przeróbka surowca żelaza w hutach w liczbach wziętych z jednego tylko 1913 roku wynosiła 3,466 tysięcy tonn. Na jednego robotnika wypadało 122 tonny rocznie wyprodukowanego żelaza. Dzielne i wytrwałe są ręce robotnika polskiego!

Obraz Nr. 6.

Przemysł żelazny gra na Górnym Śląsku poważną rolę, zatrudniając w kopalniach, hutach, walcowniach, odlewniach 50,000 robotników. Przemysł ten jednak, jak to już wspomnieliśmy, opiera się tylko w części na miejscowej produkcji rudy, większość surowca trzeba było sprowadzać z Kongresówki, Śląska Cieszyńskiego, a także i z Galicji.

W porównaniu z innemi siedliskami przemysłu na Zachodzie Europy dwie cechy odróżniają Śląsk Górny od ogólnych typów środowisk pracy, a mianowicie: nadzwyczajne skupienie przedsię-

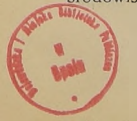

biorstw i pomieszczenie ich na małej przestrzeni. Wskutek tego robotnik, pracujący w warunkach trudnych i dla zdrowia niebezpiecznych, nie ma w pobliżu żadnych urządzeń kulturalnych, jakiemi się szczycą takie wielkie środowiska fabryczne, jak: Dortmund, Düsseldorf w niemieckiej Nadrenji, Birmingham w Anglji i Liège w Belgji. Wszędzie tam widzimy wspaniałe gmachy, w których mieszczą się sale odczytowe, koncertowe i teatralne, bibljoteki i czytelnie. Na Śląsku związki zawodowe robotnicze polskie nie mogły w tym celu podjąć żadnej szerszej działalności, krępowały je rozporządzenia językowe, ograniczające wszędzie przemawianie po polsku, a przytem i zarobki niewysokie nie pozwalały na znaczniejsze oszczędności na cele kulturalne.

Obraz Nr. 7. W piekle przesiąkniętem dymem i parą zdobywać musiał ciężko swój chleb powszedni robotnik śląski. Na chwilę wytchnienia pozostawało mu tylko zakładanie towarzystw śpiewaczych i sportowych. Wbrew bowiem mniemaniu, jakie zakorzeniło się wśród robotników b. Królestwa, jakoby przy pracy fizycznej ćwiczenia sportowe były zbyteczne, a nawet szkodliwe, w środowiskach fabrycznych Górnego Śląska dbano o równomierny rozwój mięśni, który jedynie odpowiednio stosowanym sportem osiągnąć można. Tylko, że gdy na sąsiednim Śląsku Cieszyńskim młodzież robotnicza, tworząc zrzeszenia p. n. Siła, wprowadziło do nich obok sportów różnego rodzaju i poważną działalność oświatową, w domach ludowych prowadzoną, a zupełnie samodzielnie organizowaną, polski robotnik na Górnym Śląsku musiał się ciągle liczyć z ograniczeniami narodowościowemi, z upośledzeniem, jakiemu jako Polak podlegać musiał. Wzmocnienie sił, zespolenie usiłowań, zjednoczenie się z ruchem cieszyńskim, który bądź cobądź w swobodniejszych się warunkach rozwijał, jest sprawą wielkiego znaczenia, nietylko już dla stosunków miejscowych, ale i dla rozwoju stowarzyszeń robotniczych w całej Polsce. Niestety jednak, największe ognisko przemysłowe cieszyńskie, Karwina została na rzecz Czechów od Polski oderwana. I znowu walka rozrywać musi jednolitość działania, a kordon graniczny stanowić będzie trudną do przebycia przeszkodę.

Obraz Nr. 8. Zajmijmy się jeszcze urządzeniami fabrycznemi. Memorjały fabrykantów, wystosowane dawniej do rządu pruskiego, przyznają, że w żadnej okolicy

przemysłowej Niemiec, posiadającej wielkie piece, praca robotników nie nastręcza tyle trudności, co na Górnym Śląsku. Walczyć oni muszą z ciągłym brakiem rudy, której kopalnie wyczerpują się z każdym rokiem. Powoduje to przerwy w pracy. Dzięki b. Królestwu, które dostarczało w ostatnich latach przed wojną po 240,000 tonn rocznie, można było zapewnić pewną ciągłość pracy. Ruda, sprowadzana z dalszych krajów, jak ze Szwecji i Norwegji, wypada bardzo drogo, co zmusza fabrykantów do ograniczania dnia pracy i zmniejszania zarobków robotniczych. Sprowadzanie rudy z Niemiec ustało razem z przegraną wojną; nie posiadają już one dziś prowincji zachodnich: Alzacji i Lotaryngji, najbogatszych w skarby kopalniane, straciły też wszelki związek z belgijskim Luksemburgiem, mogącym choć w części zastąpić kopalnie lotaryńskie, które powróciły do Francji. Aby uniknąć ciągłego bezrobocia, należy utrzymywać jak najściślejszy związek z Polską; wymaga tego geograficzne położenie, a także bogate uposażenie w rudę żelazną Zagłębia Dąbrowskiego, dotykającego bezpośrednio granic Śląska. Zagłębie wyprodukować może od 600 — 800 miljonów tonn rudy żelaznej. Widzimy więc, że ziemie te dopełniają się wzajemnie. Dlatego też w czasie wojny wszechświatowej niemieccy przemysłowcy śląscy zażądali takiego podziału Polski, mocą którego cały okrąg kopalniano-przemysłowy aż po Częstochowę byłby do Prus przyłączony. Losy zrządziły inaczej. Na innych prawach i zasadach Śląsk, a właściwie jego obwód przemysłowy z 1,200,000 mieszkańców, złączył się z Polską.

Obraz Nr. 9.

Teraz trzeba odpowiedzieć na zapytanie: czy Polska może się podźwignąć gospodarczo bez Śląska? Czy nie jest to najwyższą obłudą mówić Polakom: „bądźcie gospodarczo silni, bądźcie politycznie zrównoważeni, brońcie Europę od wschodniego bolszewizmu, a jednocześnie zmuszać nas, abyśmy żyli temi zrujnowanemi resztkami, które pozostawili nam najprzód uciekający po klęsce Moskale, a później okupanci niemieccy. Niemcy, którzy głosili, że nie boją się nikogo prócz Boga, bali się jednak przemysłu polskiego, jako groźnego współzawodnika w przyszłości. Starali się więc wszelkiemi sposobami ten przemysł unicestwić. Zniszczyli warsztaty pracy, a robotników wywieźli do Niemiec i kazali im pracować na tyłach armji na jej potrzeby. Rachowali na to, że choć Polska nawet

podźwignie się politycznie, okaże się, że jest tworem gospodarczo nieżywotnym, bo nie może nic produkować. W tem było największe przekleństwo polityki niemieckiej dla Polski. A jednak pomimo wszystko przemysł nasz szybko się rozwija, *szybciej nawet, niż niemiecki*. Ale potrzebuje on węgla. Śląsk musiał zawsze pokrywać 40% zapotrzebowania Polski, kiedy tymczasem dla Niemiec dowóz ze Śląska stanowił 9% ogólnego spożycia. Śląsk przeto nierozdzielnie z nami złączony ma 66% naszych potrzeb węglowych zaspakajać. Dycyduje to nietylko o wzroście potęgi i niezależności państwa, ale i o dobrobycie warstw pracujących, który tylko w ten sposób podnieść się może. Znamienną rzeczą jest jeszcze, że mając Śląsk Górny w swem niepodzielnem władaniu, Rzesza Niemiecka wolała się posiłkować węglem westfalskim, a nawet angielskim, górnośląski wypychano do Polski. Pociągało to za sobą zaniedbanie kopalni. I w tem nawet grała rolę polityka narodowościowa. Wszelkie nakłady robiono w obwodach czysto niemieckich; tam zaś, gdzie pracował robotnik polski, pozwalano, aby wszystko chyliło się ku upadkowi.

Obraz Nr. 10. Obowiązująca w Prusach ustawa budowlana zmuszała do stawiania mieszkań dla robotników. I tu jednak nie włożono tyle starania, ile w innych ogniskach fabrycznych niemieckich. Gdy porównamy takie kolonje robotnicze, jakie są w Hellerau pod Dreznem, a domki w Gliwicach, przekonamy się, że tam jest prawdziwe miasto-ogród, pełne kwiatów i zieleni, gdzie pędzić może człowiek ciężko pracujący chwile swobodne i szczęśliwe, a tu wieje wszędzie pustką i chłodem, nic nie zrobiono dla piękna, dla potrzeb kulturalnych. Tem więcej to uderza, że obok niemal wszystkich środowisk fabrycznych ciągną się wspaniałe parki i zwierzyńce wspomnianych już magnatów niemieckich, a wstęp do nich jest surowo zabroniony. Te dwa typy życia są jak najstaranniej od siebie odgrodzone, dzieli je mur przesądów, pychy, a nawet nienawiści wzajemnej.

Obraz Nr. 11. Miasta górno-śląskie są systematycznie i porządnie zabudowane. Jedno z nich, a mianowicie Królewska Huta, stanowi wielkie środowisko fabryczne, które zabudowując się coraz więcej, stworzyło wreszcie miasto na sposób amerykański, liczące dziś 73.000 mieszkańców. Znaczna ilość robotników pozwoliła im tu wziąć górę nad żywiołem bądź

niemieckim, bądź zniemczonym i organizować tak życie polityczne, jak i społeczne. Partje robotnicze nie mogły nie być pod wpływem silnych stronnictw niemieckich, pamiętajmy bowiem, że w Niemczech jest 12 miljonów robotników dobrze zorganizowanych w związkach zawodowych. Tu jest już potęga, z którą poważnie liczyć się należy. Polska jednak, posiadając znaczne ilości węgla (podług bowiem danych statystycznych z 1913 r., wydobyto go: na Śląsku Pruskim 43.800.000 tonn, w Cieszyńskim 5.080.000, w b. Królestwie 6.830.000, w Małopolsce 1.920.000), może też tak rozwinąć przemysł, że ten wysunie na czoło klasę robotniczą. Robotnicy śląscy tworzyli już towarzystwa różnego rodzaju. Z powodu ustawy kagańcowej, krępującej publiczne przemawianie polskie, zastępować je trzeba było śpiewem i tym sposobem swoje uczucia narodowe wyrażać. Stowarzyszenia śpiewackie śląskie co rok odbywały zjazdy w Kokocińcu. Na całym Śląsku rozpowszechniła się piosenka o żołnierzu na warcie, uosabiającym wiecznie czuwającego ducha polskiego. Jest w niej następująca zwrotka:

Słodki zefirze, zefirze jedyny,
Nieś moje pienia do polskiej krainy!
Powiedz, że żyjem, walczyć będziem stale
Dla polskiej sprawy, ku Ojczyzny chwale!

Gdy porównamy tę piosenkę z temi, które były śpiewane w Polsce w czasie następujących po sobie zbrojnych powstań, a także z ostatniemi pieśniami legjonowemi, przekonamy się, że ten twardy robotnik śląski ma tę samą zdolną do tkliwej tęsknoty duszę, co i Polak z innych dzielnic, chociaż był wieki całe z macierzą rozdzielony i obcym ulegać musiał wpływom.

Obraz Nr. 12.

Jednem z najludniejszych i najruchliwszych pod względem handlowym miast Śląska są Katowice, obecnie stolica tej dzielnicy. Pierwszą troską zmartwychwstającego i budującego się na nowo państwa było zjednoczenie sztucznie rozdzielonych prowincyj, zlanie w jedną całość tych rozbieżnych prądów, które musiały się wytwarzać w różnych warunkach gospodarczych, politycznych i społecznych. I tu jednak czynić trzeba było wyjątki ze względu na różność ustroju wewnętrznego dzielnic. Dla Górnego Śląska ustanowiono oddzielny układ autonomiczny, który pozwoli mu bez wstrząśnień gospodar-

czych przetrwać trudny okres zmiany w administracji kraju. Miasta, jakkolwiek pozornie powleczone pokostem niemieckim, przychodzą do Polski już ze znacznym dorobkiem kulturalno-narodowym. Dziennikarstwo polskie jest bardzo na Śląsku rozwinięte, gazety czytują wszyscy, stąd mają one znaczną liczbę przedpłatników. Ten wzrost publicystyki i czytelnictwa zatrwożył Niemców, znajdowali oni, niestety, wśród Polaków śląskich ludzi sobie oddanych. Jednym z nich był Adam Napieralski. Ubrał on działalność swoją w pozory troski o dobro ludu śląskiego i wskazywał je jedynie w połączeniu z Niemcami. Zasilany funduszami rządowemi, starał się wykupywać pisma, założone siłami miejscowemi. Od górnośląskiej spółki wydawniczej wykupił w ten sposób wychodzącego w Katowicach „Górnoślązaka", od posła Wojciecha Korfantego „Polaka", redagowanego również w Katowicach. Następnie kupił „Nowiny Raciborskie", „Głos Śląski", wychodzący w Gliwicach, „Katolika" w Bytomiu, „Kurjer Śląski" w Królewskiej Hucie i „Dziennik Śląski". Rząd pruski obracał miljony na znieprawienie dusz i umysłów, zwalczając ruch odrodzeniowy jego własną bronią, zapomocą pism, które z jego łona powstały, a siłą gadzinowych funduszów zostały wynaturzone.

Obraz Nr. 13.

Ale ducha zabić się nie da. Zaledwie Polska po wypędzeniu Niemców dźwigać się poczęła, Śląsk zaraz żywo zadokumentował swoją łączność z Ojczyzną. Jeszcze w czasie potęgi pruskiej zdumienie w Niemcach wywoływało to, że stawiano stamtąd polskich kandydatów na posłów do sejmu pruskiego. Pierwszy wybrany został w okręgu górniczym Szmula, były oficer pruski. Wystąpił on przeciw bardzo popularnemu kandydatowi, dziekanowi ks. Nerlichowi i zwyciężył. Niemieccy księża bowiem, należący do partji „środka" w parlamencie Rzeszy, prowadzili przez kościół zaciekłą politykę wynaradawiania Śląska. I nagle, niespodzianie Polak zwycięża na wyborach tego, co zdobywał sobie wytrwale wśród ludu posłuch i powagę. Ze smutkiem też zaznaczyć musimy, że znalazł się i ksiądz Polak Lipiński, który groził wyklęciem z ambony tym wszystkim, którzy się udadzą na wycieczkę do Krakowa, jak to było na Śląsku odwiecznym zwyczajem, a na wiadomość o zwycięstwie Szmuli padł rażony atakiem paraliżu. Gdy raz początek został zrobiony, wnet z okręgu pszczyńsko-rybnickiego został wybrany adwokat Ra-

dwański; nie umiał on zdobyć sobie takiego rozgłosu, jak poseł do sejmu pruskiego, a potem już do sejmu polskiego w Warszawie, Wojciech Korfanty, ale położył wiele cichych zasług dla sprawy śląskiej. Posłowie wstępowali odrazu w Berlinie do koła polskiego, ku oburzeniu Niemców, uważających tę prowincję za kraj rdzennie niemiecki; dawali oni tym sposobem świadectwo polskości swojej przed całym światem. Zaświadczyć swoje należenie do narodu polskiego zapragnęła ludność śląska jeszcze w inny sposób. Oto od chwili, gdy monarchji pruskiej zadała ostateczny cios rewolucja, po przegranej wojnie, we wszystkich miejscowościach kraju zaczęto obchodzić uroczyście pamiątkę Konstytucji 3-go Maja, czcząc w ten sposób tradycję dążeń wolnościowych Polski. W Katowicach, jako mieście dużem i ludnem, obchody takie najwspanialej wypadają.

Obraz Nr. 14.

Najwięcej wysuniętą placówką ku granicy czeskiej jest obwód Raciborski ze swojem bardzo starożytnem miastem. Widzimy tu na każdym kroku pamiątki z czasów piastowskich obok pięknych budowli z czasów nowożytnych. Miasto liczy 38000 mieszkańców, bardzo, niestety, zniemczonych. Działały tu także na ludność w ciągu wieków i wpływy czeskie, bardzo zachłanne i rządzące się nieraz metodami pruskiemi. Jan na Raciborzu był pierwszym z książąt śląskich, który oddał swoje dziedzictwo koronie czeskiej. A jednak Racibórz przy głosowaniu na posłów do sejmu pruskiego i parlamentu niemieckiego jeden z pierwszych postawił krok śmiały; oto wysunął kandydaturę Filipa Roboty do powstać mającego poza centrowcami stronnictwa polsko-śląskiego, a więc wyzwalającego się z nieproszonej opieki. Polak przepadł, ale dlatego tylko, że w południowo-zachodniej części powiatu raciborskiego głosowali przeciwko niemu Czesi, zwartą masą tam zamieszkali. To też Ślązacy, dobrze świadomi czyhających na nich ze wszystkich stron niebezpieczeństw, wysłali jeszcze w czasie okupacji niemieckiej w b. Królestwie taką gorącą odezwę do ówczesnego rządu rzekomego polskiego, którym była stworzona przez Niemców Rada Regencyjna; odezwa ta pozostanie ważnym dokumentem historycznym. „Obawiamy się", pisano, „że gdyby ludowi śląskiemu, zostawionemu własnym siłom, jeszcze kilka dziesiątków lat oczekiwać przyszło wyzwolenia, to może nie byłoby już po co ręki wyciągnąć, bo wprowadzonoby wszędzie obcy, wrogi żywioł na ziemiach śląskich.

Broni się ludność polska wszelkiemi siłami, co jej tem ciężej przychodzi, że jest w masie swojej zależna od fabrykantów i obszarników niemieckich, stanowiących warstwę posiadającą w kraju. Dobiegający trzeci rok wojny przyniósł światu już nietylko hasło, ale program zrównania praw i wolności narodów; więc my też żądamy wyzwolenia, zrównania, zjednoczenia tych wszystkich, co na polskiej ziemi zrodzeni, jej się trzymają, jej bronią, jej duchem żyją, zaklętym w skarb mowy polskiej".

Obraz Nr. 15.

Starodawna stolica, od której nazwę wziął niegdyś Śląsk Górny, Opolskim także zwany, wyrokiem przedstawicieli wielkich mocarstw nie ma należeć do Polski, chociaż ją łączy z nią przeszłość historyczna i to, co jest nieraz silniejszą nicią wiążącą serca, niż fakty w księgach zapisane, legenda, owijająca się jak bluszcz około niektórych postaci i chwil dziejowych. Legendarną taką postacią dla Śląska jest panujący w 1367 r. w Opolu książę Władysław. Częstochowa należała wówczas do jego posiadłości i on to, zobaczywszy stary, walący się kościołek, stojący obok osady, postawił na jego gruzach nową świątynię, umieścił w niej obraz Matki Boskiej, podobno z Rusi przywieziony, i odtąd to zaczęły się owe pobożne pielgrzymki, które łączyły lud śląski z ludem innych dzielnic Polski, od wieków do Częstochowy dążącym. Na tle zadymionych murów fabrycznych i ponurych szybów górniczych podanie to wyrasta jak kwiat, jest ono poezją czasów zamierzchłych, złotą nicią, która łączy nas wszystkich w poczuciu wspólnej wiary i narodowości.

Opole nie dało się ubiec innym miastom Śląska w działalności społeczno-narodowej. Podczas gdy w Raciborzu dr. Józef Rostek zakłada w 1889 r. „Nowiny Raciborskie", Bronisław Koraszewski nader skromnemi środkami zakłada w 1890 r. w Opolu drukarnię, w której wydaje „Gazetę Opolską". Zakłada też liczne stowarzyszenia w mieście i jego okolicy. Redaktorów tych pism za śmielsze wypowiadanie myśli Niemcy karzą wielokrotnem więzieniem; oddaje to ich pisma w moc Napieralskiego, a to jest równoznaczne z mocą niemiecką.

Obraz Nr. 16.

W czasie długotrwałych prześladowań i ograniczeń wszelkiego rodzaju Ślązacy mogli przeciwstawić uzbrojonej od stóp do głów potędze niemieckiej tylko swoją siłę wytrwania i usiłowanie w podtrzymaniu swojej

odrębnej narodowości. Inna rzecz jednak, gdy ten kolos siły wojskowej walił się już, a zjednoczone armje sprzymierzeńców zadawały mu cios ostatni. Dla Polaków wszystkich ziem wybiła wtedy wyroczna godzina. Bo oto i drugie olbrzymie, rozrosłe przez rozbój carstwo leciało w przepaść, rozdarte wewnętrzną walką niewolników, którzy nie dorośli jeszcze do wolności. Polska Organizacja Wojskowa, stworzona wśród ludu robotniczego i rolnego przewidującą wolą Piłsudskiego, stanęła jak jeden mąż w liczbie 30000, rozbroiła i wygnała z b. Królestwa okupantów niemieckich, tworząc zawiązek przyszłej armji polskiej. W Małopolsce ludność pozbyła się łatwo pobitych na łeb i szyję Austrjaków; w parę miesięcy potem wystąpiła ostrożna Wielkopolska, jej młodzież szczególniej i robotnicy, do zbrojnej walki przeciwko ciemiężcom i do opanowania władzy w kraju. Pomorzu, które rwało się do walki, utworzona już wtedy w Poznaniu Rada Ludowa kazała czekać cierpliwie na wyrok państw przeciwko Niemcom sprzymierzonym i zapał się zmarnował. Połączone wysiłki oswodziłyby odrazu nietylko Pomorze, ale i Śląsk i otworzyłyby nam wolny dostęp do morza. Tymczasem Śląsk sam w 1919 r. wystąpił z odporem zbrojnym; wylało się wiele krwi, zginęło wielu cichych bohaterów, jak np. robotnik Niedurny. Ale na straży Śląska i jego bogactw kopalnianych stali magnaci i fabrykanci niemieccy i ci znaleźli drogę do zwycięzców. Powstanie zostało stłumione, traktat wersalski ustanowił plebiscyt, jakby była jeszcze potrzeba stwierdzenia pojęć i uczuć tego ludu, który się już tylokrotnie w dążeniach swoich wypowiedział.

Obraz Nr. 17.

Pomiędzy ustanowieniem plebiscytu a jego przeprowadzeniem ubiegło dużo czasu. Prześladowanie Polaków na Śląsku, przekupywanie ich, znieprawianie w różnorodny sposób trwało nieprzerwanie. Ten, kto się odważył wypowiedzieć za Polską, nie był pewny swego życia i mienia. Nie wierzono też w możliwość sprawiedliwego przeprowadzenia plebiscytu, gdyż sprzymierzeńcy postanowili pozostawić na Śląsku całą poprzednią administrację niemiecką, w której ręku była nietylko materjalna, ale i duchowa władza nad ludem, nie żałowano bowiem środków, aby znieprawiać sumienia, obałamucać umysły, osłabiać wolę i doprowadzać do rozpaczy. Wreszcie wywołało to nowe powstanie w 1921 r. Czasy już jednak były inne,

niż wtedy, gdy przerażeni klęską wojenną Niemcy pozwalali się rozbrajać. Na miejsce monarchji Wilhelma powstała republika socjalistyczna, przemalowano godła cesarskie na oznaki republikańskie, charakter jednak ani rządu, ani ludności, do celów wojennych wychowanej, nie zmienił się zgoła; armję podzielono na drobne oddziały i ponadawano im rozmaite nazwy bądź policyjne, bądź obronne, a były one zawsze do walki z wolnością gotowe. Biedni więc powstańcy śląscy, jakkolwiek wspierani w oporze przez młodzieńcze, szlachetne jednostki z innych dzielnic Polski, musieli złożyć broń i czekać na wyrok plebiscytu. Urzędowo Polska nie mogła im przyjść z pomocą, skrępowana bowiem była traktatami, zagrożona u wszystkich swoich granic. Nadszedł więc dzień plebiscytu, mający być ukoronowaniem całej tej sprawy.

Obraz Nr. 18.

Niemcy gorączkowo się do tej rozstrzygającej chwili przygotowywali. Uruchomiona była propaganda zagraniczna, prowadzona przeważnie przez wielkich kapitalistów w obronie swoich dóbr, tak ziemskich jak przemysłowych. Władze urzędnicze miały polecone gnębić Polaków, a wojsko w postaci Orgeschów i Heimatstreuerów (=wiernych ojczyźnie) nie żałowało krwi i razów. Pozatem podwojono usiłowania, aby u sfer decydujących, t. j. u rady ambasadorów, która rozstrzygała wszystkie zawiłe kwestje, wynikłe po wojnie, wyjednać pozwolenie na przyjazd kilkukroć stu tysięcy emigrantów śląskich, Niemców, którzy po większej części kraju tego nigdy nie widzieli, a zapłaceni byli za danie swojego głosu za wielką ojczyzną niemiecką. Polacy śląscy rozwinęli też żywą agitację. Pomagali im rodacy z całej Polski. Wszyscy opodatkowali się na ten cel i miljony szły na wydawanie pism, odezw, tworzenie komitetów i t. p. W Bytomiu było siedlisko głównego komisarza plebiscytowego Korfantego, który, chcąc się obronić od napaści Niemców, uczynił z hotelu, gdzie mieszkał, istną twierdzę. Młodzież obojga płci szła wszędzie z pomocą, nie było zakątka, gdzieby nie wygłoszono odczytu o Śląsku, albo nie zbierano składek.

Obraz Nr. 19.

Siły były jednak nierówne, ucisk robił swoje. O ile obawiano się prześladować robotników, od których zależała ciągłość pracy w kopalniach i fabrykach, cofając się zresztą przed ich zdecydowaną postawą, o tyle wypuszczono całą sforę prześladowców na rolników. Szczególnie oko-

lice nadodrzańskie, otaczające ową spławną rzekę, ważną arterję komunikacyjną, były objęte uciskiem wprost niesłychanym.

Już na lewej stronie Odry leży powiat Kozielski. Znany jest jego sławny port Koźle, z ogromnym nakładem zbudowany. Posiadania tego portu strzegły pilnie władze niemieckie, rozbijając wszelkie zebrania plebiscytowe mieszkańców, grożąc każdej chwili śmiercią opornym. I plebiscyt wypadł źle dla strony polskiej. Zaledwie w kilku powiatach uzyskaliśmy większość głosów i z obliczeń arytmetycznych, a głównie z wyrachowania, że należy Niemcom odebrać możność dalszych zbrojeń, wypadło, że oddano nam znaczną część obwodu przemysłowego, rolnicy zaś w większości, prócz zamieszkałych w powiatach Pszczyńskim i Rybnickim pozostali przy Niemcach na zagładę i na wynarodowienie.

Obraz Nr. 20.

W miarę jak się zbliżał termin oddania przyznanej części Śląska Polsce, wybuchały w niej coraz żywsze niepokoje. Nikt nie był pewny ani życia, ani mienia. Wojska międzysojusznicze, strzegące prawidłowego wykonania traktatu, nie zdołały stłumić rozruchów, wciąż przez Niemców wywoływanych. Morderstwa były na porządku dziennym. Gdy przyszło do odebrania linij kolejowych przyznanych Polsce, znęcano się nad urzędnikami i obsługującymi je robotnikami, pozbawiając ich pracy i chleba po stronie niemieckiej. Wyroki rady międzysojuszniczej podzieliły nawet ciasny i skupiony obszar przemysłowy, tak że miasto Gliwice zostało przy Niemcach, jego okolice zaś przy Polakach. W mieście usadowili się napastnicy, aby urządzać z niego wycieczki i mordować bezbronnych, jak w odległych czasach dawnych. Ludność polska z części przyznanej Niemcom przesiedla się masowo do tej, która do Polski należy, przyczyniając się do jej całkowitego spolszczenia.

Tak się rozstrzygają wyroki dziejowe. Zły posiew zawsze chowa truciznę dla tych, co go zbrodniczą dłonią w ziemię wrzucili.

SPIS PRZEZROCZY.

1) Robotnik śląski
2) Huta — wywóz szlaki.
3) Olbrzymy pracy.
4) Kopalnia węgla.
5) Huta — państwo siły.
6) Zwózka żelaza do walcowni.
7) Dym i para.
8) Wysokie piece.
9) Kolejka powietrzna w kopalni.
10) Domki robotnicze w Gliwicach.
11) Królewska Huta.
12) Katowice, ulica.
13) Obchód 3-go Maja w Katowicach.
14) Racibórz, rynek.
15) Widok miasta i placu w Opolu.
16) Grupa powstańców śląskich w 1919.
17) Grupa powstańców w 1921.
18) Przywódcy jednego z komitetów plebiscytowych.
19) Plakat agitacyjny niemiecki.
20) Gliwice, siedlisko Orgeschu niemieckiego.

3.

Śląsk Cieszyński.

Obraz Nr. 1.

Ta odwieczna ziemia piastowska, zmienną koleją losów w obce ręce oddana, położeniem swojem geograficznem zdawała się już skazaną na długą niewolę. Klinem wciskającej się weń czeskiej Morawy, pomiędzy rzekami Odrą a Ostrawicą, Śląsk rozdzielony jest na dwie części: zachodnią, dawniejszy obwód opawski, i wschodnią, dawniejszy obwód cieszyński. Obie te części były ku granicy pruskiej odsłonięte. Widzimy więc z tego, że ludność miejscowa polska narażona być musiała na wpływy i zachłanność czeską z jednej strony, z drugiej na napór pruski, którego celem od wieków było ujarzmienie i wynarodowienie żywiołu słowiańskiego. Od Małopolski, za rządów austrjackich Galicją zwanej, oddziela Śląsk rzeka Białka, a dalej nieco ciągnie się grupa góry Baraniej. Na południu tworzą jakby mur obronny góry Beskidy, a dalej ku zachodowi płynie rzeka Ostrawica. Śląsk jest krajem pagórkowatym, bardzo pięknym i malowniczym. Rzeki i rzeczki jego dążą i wpadają do Baltyku; najgłówniejszą rzeką jest Wisła, która tu bierze początek

Obraz Nr. 2.

Bardzo wspaniały i groźny zarazem widok przedstawia dolina Wisły zagłębiona wśród gór, stanowiących jej obramowanie, z szumiącemi, hucznemi źródłami, strumykami i potokami oraz rozległemi łasami. Z głębi bagniska tuż prawie pod szczytem Baraniej góry wypływa mała zrazu Wisełka. Rosnąć ona będzie i potężnieć na dalszych ziemiach polskich, obejmując je jak swoje królestwo. Okolica, w której bierze początek ta nasza ukochana rzeka, jest jedną z najpiękniejszych

na świecie. Spada tam ze stromych skał wodospad Malinka wgłąb bezdennej przepaści, a w skałach znajdują się wielkie jaskinie. Dalej ciągną się pasma górskie; przechodzi przez nie doskonale utrzymana szosa. Liczne wały ziemne, ciągnące się wzdłuż niej, wskazują, że musiano się tu bronić od najazdów w bardzo dawnych już czasach. W dolinach wśród gór porozrzucane są wsie, pasą się trzody, a ze szczytów rozciąga się wspaniały widok na Tatry, na te najwyższe polskie góry, w których, podług baśni ludowej, spoczywają śpiący rycerze, mający się zbudzić ku obronie zagrożonej Ojczyzny. I baśń się sprawdza; budzą się oni zawsze w duszach tych, co walczą o wolność, tych, co obecnie powstali i niepodległość nam zdobyli... A mnogo ludu jest w tej Polsce, nie dziw, że nie chce on w zależności od obcych pozostawać.

Wszędzie on jest jednaki: czy to w sercu kraju, czy na kresach wschodnich, czy to zachodnich. Ta ludność, która rozsiadła się u źródeł Wisły, odznacza się szczególną wytrwałością i męstwem, jakby przeznaczona była do stróżowania naszej własności.

Obraz Nr. 3.

Wieś Wisła jest najdłuższą i największą ze wszystkich wsi polskich na Śląsku. Wraz z przylegającą do niej Tokarnią liczy przeszło 4000 mieszkańców, zajmujących około 500 domostw, podzielonych na 29 kolonij. Nie ciągną się one tak, jak w innych okolicach Polski, długim, rozstawionym po obu stronach drogi szeregiem, ale rozrzucone są grupami w zieleni drzew owocowych, otaczających chaty. Są one przeważnie z drzewa budowane, w przeciwieństwie do domów włościańskich czeskich i niemieckich — murowanych i przeważnie czerwoną dachówką krytych. Mieszkańcy Wisły zachowali więc dawny obyczaj polski, nie utrzymali się natomiast przy wierze katolickiej. Dawno już bardzo temu, gdy lud w Czechach odrywał się od wiary ojców i przyjmował protestantyzm, kilka rodzin prześladowanych tam przez duchowieństwo katolickie schroniło się do wsi Wisły; od nich to przejęła miejscowa ludność zasady nowego wyznania. Nie zniemczyła się jednak, choć z Niemiec szedł ten nowy prąd religijny, nie sczechizowała się, choć ciągle z przybyszami obcowała, a nawet się z nimi łączyła; zachowała duszę polską i dziś ewangelicy śląscy są żywiołem szczerze patrjotycznym i do stałego związku z Polską dążącym. Taka to jest siła ducha narodowego.

Musimy jednak poznać choć w ogólnym zarysie dzieje tej starej piastowskiej dzielnicy, sięgnąć myślą do tych czasów, kiedy przeciągały nad nią różne klęski i burze.

Obraz Nr. 4.

Śląsk stanowił w dawnych wiekach część składową Polski. W roku 1138 Bolesław Krzywousty, dzieląc państwo pomiędzy synów, oddał cały Śląsk najstarszemu synowi Władysławowi. W miarę rozradzania się Piastów śląskich, dzielili oni znów ten kraj na drobne księstwa; między niemi najznaczniejszem było ks. Cieszyńskie. Z tych podziałów wynikła jednak słabość kraju, tak że książęta do obcych o pomoc uciekać się musieli. A cudze ręce, jak słusznie mówi gadka ludowa, są lekkie, ale nie pożyteczne. Więc też już w 1292 r. widzimy, że ks. Cieszyńskie podległe jest koronie czeskiej. Stąd Czechy roszczą sobie dziś do niego prawa. Na dobitek złego, nasz mądry i dobry król Kazimierz Wielki, królem chłopków nazwany, ten, o którym mówią, że zastał Polskę drewnianą, a zostawił murowaną, nie ulitował się nad losem polskiego ludu na Śląsku, ale zrzekł się praw do tej krainy na rzecz Czechów (w 1334 r.). Z wielkiego zamku książąt piastowskich pozostała dziś tylko wieża wysoka, zdobna na czterech rogach w orły polskie.

Obraz Nr. 5.

Owinęło się też około miasta i jego pamiątek bardzo stare podanie ludowe. Według niego, Cieszyn założyli trzej bracia. Król polski Leszek ujrzał raz na zachodzie trzy jasne gwiazdy, zawezwał trzech swoich synów i kazał im udać się w tę stronę, gdzie gwiazdy błyszczały, celem poznania owej okolicy i przyłączenia jej do Polski. Bracia, zosobna wędrując po obcym kraju, znaleźli się naraz w cudnie pięknej miejscowości. Każdy z nich jednak z innej przybywał strony, i dopiero w ustroni leśnej, gdzie stoi dziś miasto Cieszyn, z radością się powitali u wytryskającego ze skały źródła. Ugasiwszy pragnienie, postanowili wznieść w tem miejscu zamek, a na pamiątkę radosnego spotkania nazwać go Cieszynem. Osiadali naokoło zamku ludzie, powstało miasto, a w jednej z jego uliczek, na miejscu owego źródła, stanęła studnia z czystą źródlaną wodą, napisem ozdobiona i zwana Bracką. Jest to jedna z najdawniejszych pamiątek miasta.

Pomimo urzędowej opieki królów czeskich, piastowscy książęta rządzili w dalszym ciągu na ziemiach śląskich.

Obraz Nr. 6. W 1364 r. nadał miastu Cieszynowi książę Przemysław I różne swobody i przywileje, wskutek których podniosło się ono znacznie; w 1416 r. syn jego Bolesław nadał mieszczanom prawo posiadania dóbr ziemskich. Dokument ten znajduje się w ratuszu. W wieku XV miasto rozrosło się tak znacznie, że już nie wystarczała kaplica zamkowa, wzniesiono więc kilka kościołów, między innemi i parafjalny, do którego budowy przyczynił się książę Kazimierz IV. Uczynił on jednak jeszcze coś więcej: oto uznał króla polskiego Kazimierza Jagiellończyka za króla Czech, przez co połączył pod jednem berłem te dwa kraje, wcielił jakby ponownie Śląsk cieszyński do Polski. Odtąd też książęta cieszyńscy zjawiają się na dworze Jagiellonów w Krakowie, tak że w Polsce mówiono już głośno o prawnem odzyskaniu tej dzielnicy. Ale w tych czasach ciągłych wojen, w których ogniu kształtowały się państwa, przychodzi znów chwila, że król węgierski Maciej opanowuje Śląsk. I znów widzimy to miasto w posiadaniu korony czeskiej. Piastowski jednak potomek, książę Adam Wacław uczestniczy w Krakowie w uroczystości składania hołdu królowi polskiemu przez upokorzonego, butnego księcia pruskiego Alberta (1525 r.). Przyjmuje też napowrót wiarę katolicką, którą dla protestantyzmu porzucił, sprowadza z Polski zakon dominikanów, zwraca im dawny ich kościół, dzisiejszą Farę, i stara się krzewić w księstwie katolicyzm, coraz bardziej przez polskich mieszkańców opuszczany. Syn jego jest ostatnim księciem cieszyńskim z rodu Piastów. W wieku XVIII kraj dostaje się wraz z Czechami w ręce austrjackich Habsburgów.

Obraz Nr. 7. Przy drodze prowadzącej do miasta Bielska, liczącego dziś około 15000 mieszkańców, leżą stare zamki Pogórze i Grodzice, które są też historycznemi pamiątkami z czasów piastowskich. Płynie tu Wisła aż do granicy Małopolski; na jej brzegach tulą się wioski, a wśród wzgórz przebłyskują z zieleni lasów zamki: Drogomyśl, Ochab, Dębowice, których same nazwy wskazują, że były niegdyś w rękach panów polskich. Warstwy wyższe łatwiej ulegają wynarodowieniu, pociągają je zaszczyty, dobra lub honory, któremi obcy najeźdźcy rozporządzają; lud jest wytrwalszy, więcej do swojego obyczaju przywiązany, on też wszędzie obecnie kresowe ziemie dla Polski odzyskuje.

Bielsk posiada też stary zamek książęcy. Wieść niesie, że było to niegdyś gniazdo zbójeckie, siejące postrach na całą okolicę, i że jeden z władców śląskich znalazł je, polując wśród lasów, zburzył i na gruzach wystawił wspaniały zamek, w którym przebywali książęta piastowcy, śpiesząc na łowy. Domki wzniesione dla służby dworskiej dały początek miastu. Z okien zamczyska roztacza się piękny widok na całą okolicę; góra, na której się wznosi, pokryta jest bujną zielonością drzew ogrodów, tak ozdobnych, jak owocowych. Mówiąc o wpływach czeskich i o ich panowaniu w dawnych czasach nad Śląskiem, nie wspomnieliśmy nic jeszcze, jak to ręce po niego wyciągał drugi sąsiąd: rząd pruski; rozglądając się po mieście Bielsku, znajdziemy tego żywe przykłady.

Obraz Nr. 8.

Miasto Bielsk składa się obecnie z dwóch części. Jedna z nich, mająca nazwę Białej, zamieszkana przez Polaków, znajdowała się w b. Galicji; druga, Bielsk na Śląsku, opanowana została niemal całkowicie przez Niemców. A stało się to w sposób następujący. Bielsk stanowił przez długie lata własność prywatną książątek, którzy, zniemczywszy się, oddawali się pod opiekę obcych i osadzali na swoich ziemiach, do miasta przyległych, kolonistów niemieckich. Wieś więc Stare Bielsko, które do miasta przytyka, jak również Komorowice, Wapienica, Konice, Bystra, tworzą jakby wyspę niemieckiej kolonizacji. Drobni koloniści różnią się strojem i obyczajem od ludności polskiej od wieków tu osiadłej. Gospodarując dobrze i trzymając się zwartą gromadą, wyrządzili ludności polskiej mniej szkody, niż magnaci i kapitaliści, który opanowali wielkie dobra i fabryki.

Obraz Nr. 9.

Nie zdołali jednak owi szerzyciele niemczyzny na Śląsku zniszczyć tych starych zabytków, które są niezaprzeczonem świadectwem polskości kraju. Na całym obszarze dawnego Śląska znajdują się stare kościołki modrzewiowe, które nadają tej zagrabionej czy też dobrowolnie przez panujących zaprzepaszczonej ziemi wybitne piętno polskie; a ponieważ takie same budowle znajdują się we wszystkich naszych dzielnicach, więc świadczą one o wspólnym, nierozdzielnym duchu narodowym.

Kościołek w Kamienicy poświęcony jest P. Marji. Wzniesiony z grubych bierwion, przetrwał wieki, a włościanie polscy podpierają go z czcią pobożną z pokolenia na pokolenie. Mogliby sobie

nowy, znacznie wspanialszy kościół wystawić, cześć jednak dla tego prastarego budynku, wystawionego za czasów jeszcze panowania polskiego na Śląsku, jest tak wielka, że modły do Boga w nim wznoszone stają się ową nicią, ciągnącą się przez wieki, która ludność miejscową z jej macierzą łączy nierozerwalnie.

Obraz Nr. 10. Z głębi dolin przerzynających góry Beskidy wypływają liczne strumienie, które łączą się w rzekę Olzę. Wartkie prądy Olzy, ujęte w śluzy, obracają wiele młynów. Do Olzy wpadają rzeki Łomna i Osetnica, które wytryskują z pod szańców Jabłonkowskich. Związane sa z niemi bardzo ciekawe wspomnienia. Kiedyś, bardzo dawno temu, gdy nad starożytnym światem górowało potężne państwo Rzymskie, szła tędy droga do Baltyku, do Panonji (tak się zwały wówczas dzisiejsze Węgry). Przesmyk górski Jabłonkowski był w późniejszych wiekach widownią krwawych wojen. Gdy w w. XVII wybuchła sławna wojna Trzydziestoletnia, Niemcy wtargnęli tędy na Śląsk Cieszyński i niszczyli go ogniem i mieczem. Przechodziły jeszcze potem tamtędy wojska niemieckie, szwedzkie i duńskie. Dziś twierdza, wznosząca się nad przesmykiem, jest rozwalona, a stromo wspinająca się droga prowadzi do cudnie pięknej doliny Olzy, gdzie rozłożyło się miasteczko Jabłonkowo z przedmieściami Białą i Liskami. Miasteczko ma 3000 mieszkańców, a cały powiat 24000 samych Polaków, wśród których jest 10000 ewangelików.

Przypatrzmy się teraz, jak wygląda tamtejsza ludność góralska.

Obraz Nr. 11.

W Jabłonkowie som Jackowie.
Rozumiejom różnej mowie,
Bo wandrujom z Węgrem, Turkiem,
Śli na sańce z Brandeburkiem...

Tak brzmi piosenka ludu, który, postawiony na straży u dawnych granic Rzeczypospolitej, nawet wtedy, gdy z nią był rozłączony, bronił od wtargnięcia w serce Polski wrogich najeźdźców.

Górale śląscy charakterem, strojem i powierzchownością nie różnią się wiele od swoich braci zamieszkujących Karpaty. Ziemia górska jest mniej urodzajną, niż w dolinach, więc też lud dobrze natrudzić się musi, zanim z niej mizerne ziarno wydobędzie. Posiada zato pastwiska obfite, może więc na zboczach górskich utrzymywać liczne stada owiec i bydła rogatego. W szałasach, t. j. schronieniach naprędce z drzewa skleconych, gazdowie (t. j. gospo-

darze) wraz z juhasami (t. j. pasterzami) wyrabiają sery i bryndzę. Prócz tego górale trudnią się wyrąbem drzewa i jego obróbką, ociosują kamienie, w które obfitują skalne turnie, — a materjał to twardy, jak ten lud, co nad jego wyrobieniem pracuje.

Obraz Nr. 12. U ludu góralskiego, który jest silny i krzepki, rozwinęła się nieco wcześniej, niż u mieszkańców dolin, zapobiegliwość, przemyślność, a zatem i zamożność. Przytem górale, przebywając ciągle z piękną naturą, ogarniając ze szczytów górskich dalekie horyzonty, wyrabiali w sobie i wrodzone poczucie artystyczne, które polega na tem, że rzeczy widziane, jak rośliny, zwierzęta i t. p., potrafimy nietylko odtworzyć, ale jeszcze tchnąć w tę pracę własnego twórczego ducha, tę iskrę bożą, która tkwi w każdym z nas, a którą, niestety, nieopatrznie gasimy. Stwierdzają te uzdolnienia zagrody góralskie. Ten, co je budował, zastosowywał się w swoim pomyśle do otaczającej go górskiej przyrody i nietylko materjał drzewny, którego mu ona dostarczała, umiejętnie zużytkował, ale jeszcze ułożył w takie linje i kształty, które się z tłem doskonale zgadzają.

Obraz Nr. 13. Góral ze Śląska Cieszyńskiego zyskuje zamożność przez przemysł domowy, płóciennictwo i tkactwo, które jest tam bardzo rozwinięte i stanowi poważne źródło dochodu. Nie dosyć na tem: góral cieszyński, podobnie jak jego brat w Zakopanem, wyrzyna kozikiem w drzewie przeróżne wzory. Zdobi niemi sprzęty domowe, stąd chata góralska wewnątrz bywa zawsze bogato przystrojona, a już szczególniej t. zw. świetlica, pomieszczona zwykle w środku chaty i przedzielająca ją na dwie części: sypialną i gospodarską. Góral sam sobie nie zdaje sprawy z tego, ile te jego rzeźby i wyrzynania mają wartości; stanowią one bowiem to, co nazywamy stylem rodzimym, a to jest niczem innem, jeno odrębnem dostrzeżeniem i odtworzeniem cudów otaczającej nas natury.

Obraz Nr. 14. Wisła płynie przez cały ten kraj, przyjmując w siebie jego rzeczki i strumienie; ludność, która się po jej brzegach rozsiadła, różni się między sobą obyczajem i strojem, zależnie od tego, czy zamieszkuje góry, czy doliny. Wogóle strój ludu górnośląskiego jest bardzo piękny i bogaty. Kobiety, nader biegłe w robotach ręcznych, ozdabiają haftami koszule i gorsety, noszą też bardzo wiele barwnych wstążek.

W Cieszynie jest wiele sklepów z ubraniami ludowemi, w które się zaopatrują kobiety i mężczyźni z całego kraju, jeżeli ich na miejscu nie wyrabiają.

Z małemi różnicami strój włościan cieszyńskich tak się przedstawia. Dziewczęta noszą fałdziste, nieco niżej kolan sięgające spódnice brunatne, ozdobione szeroką błękitną taśmą,— wąski biały, czerwoną wstążką naszyty fartuszek,—gorset ciemnej barwy, koszulę o bufiastych rękawach, ponsowe pończochy i czarne trzewiki Głowę otacza długi warkocz z wplecioną w niego wstążką.

Obraz Nr. 15.

Mężczyźni w górach ubierają się w szeroki skrzydlaty kapelusz, w białe obcisłe spodnie, u dołu sznurowane, i krypcie z rzemiennemi wiązaniami. Białą koszulę o szerokich rękawach przykrywa krótka „gunia“, z brunatnego sukna zrobiona, obszyta sznurkiem pomarańczowym Szeroki pas skórzany uzupełnia to ubranie. Tam, gdzie Wisła spływa w dolinę, inne są stroje, inne zwyczaje.

Wesela odbywają się bardzo huczne. Narzeczona przykrywa głowę złotą, a drużka srebrną koroną. Suto przystrojeni państwo młodzi odwiedzają krewnych i znajomych przy dźwiękach muzyki i śpiewach, przyczem wóz i konie przybrane są we wstęgi i kwiaty.

W dolinie około Cieszyna najulubieńszą barwą ubrania jest błękitna.

Obraz Nr. 16.

Kobiety nie noszą tu gorsetów, lecz naramienniki aksamitne, złotem i srebrem haftowane, które podtrzymują spódnicę i opadają na białej, bufiastej koszuli. Dziewczęta mają długie, spuszczone warkocze; mężatki stroją się w ściśle do głowy przylegające czepeczki.

Czy lud ten jest zamożny? czy wszystkie jego potrzeby zaspokoić może ziemia rodzinna? Niestety, nie. Produkcja zboża na Śląsku Cieszyńskim nie wystarcza na wyżywienie ludności. W okręgach górzystych i leśnych ziarna i kartofli jest mało, nieraz Śląsk bywa głodem nawiedzany. Cała wartość produkcji rolnej wynosiła za rządów austrjackich tylko 30 ½ miljona guldenów. A co jest tego przyczyną? Oto, że o ile lud, zamieszkały tam od wieków, polskim pozostawał, o tyle posiadacze wielkich majątków bądź zniemczyli się, bądź wyprzedali dobra swoje Niemcom. Cała więc niemal ziemia śląska należy do magnatów lub fabrykantów obcych,

a drobne tylko gospodarstwa 5—6-morgowe pozostały w ręku rolników polskich. Nic dziwnego więc, że trudno im się wyżywić.

Wspomnieliśmy o fabrykantach, trzeba się więc przenieść myślą do tej okolicy Śląska, która przez kopalnie i fabryki stanowi jego część najbogatszą, choć skarby jej nie należą do robotników polskich, ale do posiadaczy tych zakładów, którzy z nich ciągną wielkie korzyści.

Obraz Nr. 17.

Jeszcze w 1870 r. ludność rolna stanowiła 50% zaludnienia kraju, w 1880 r. już 42%, w 1890 r. spadła do 28%. Tak to rolnicy uciekali ze swoich głodowych gospodarstw, szukając większych zarobków fabrycznych. Gdy zaczęto odkrywać coraz głębsze pokłady węgla, cały kraj pokrył się wkrótce lasem kominów, fabryk i szybów. Koło Jabłonkowa leży Trzyniec, dalej Ustroń, gdzie założono olbrzymie huty żelazne. Posiadacze ich, Niemcy pruscy, zaprzęgli do pracy polskiego robotnika i wspólnie z kilku magnatami austrjackimi ciągnęli z przedsiębiorstw olbrzymie dochody. Jak się to jednak stało, że Czesi, którzy nie posiadają wcale prawie na Śląsku ziemi, ani kopalni, potrafili pozyskać tam duże wpływy i wreszcie zagarnęli znaczną część kraju, z kopalniami i fabrykami? Otóż w sąsiedniej Ostrawie Czesko-Morawskiej założono szkołę sztygarów, t. j. kierowników pracy w szybach kopalni, i wiele innych szkół czeskich, jako że ten naród kładzie duży nacisk na kształcenie zawodowe. Dostarczyły one licznego zastępu majstrów wszelakich, politechniki zaś dały inżynierów, i ci wszyscy opanowali fabryki i kopalnie Śląska, spychając naszego robotnika na ostatnie miejsce, pozostawiając mu tylko najniższe szczeble pracy.

Obraz Nr. 18.

Tam, gdzie wije się rzeka Ostrawica, leżą głębokie ostrawsko-karwińskie pokłady węgla kamiennego. Sto kilkanaście lat temu odkrył je Polak śląski Kultyczka, nie zostały one jednak w rękach ludu. Przyszli obcy kapitaliści, którzy wykupili kopalnie. Nad Karwiną króluje potężny zamek hrabiego Larisza, należący niegdyś do polskiego pana Dersława z Rytwian, o którym piękną opowieść napisał Kraszewski. Ciągną się te kopalnie długim pasem aż do Bogumina, pogranicznego węzła kolejowego, około którego powstało mnóstwo fabryk, węglem z Polski podtrzymywanych i zasilanych. Wszystkie te bogactwa po zawarciu pokoju przez państwa sprzymierzone

przyznane zostały Czechom. Uwieńczone zostały zwycięstwem wielkie wysiłki, które oni od lat czynili, aby naszemu ludowi zatamować drogę do lepszej doli. Sprzeciwiali się otwieraniu polskich szkół narodowych, a biedny robotnik polski, widząc, że tylko Niemcowi i Czechowi dobrze się powodzi, często nie przyznawał się do swojej narodowości. Zatracał najwyższy skarb — duszę własną Dzieci swoje, aby „panami" zostać mogły, posyłał do szkoły czeskiej, i w ten sposób udało się Czechom zawładnąć wielu okolicami, jak naprzykład pow. Frydeckim. Jest on także uprzemysłowiony i ludność okazała się tu mniej odporną.

Na 560000 ludności Śląska Cieszyńskiego mieszka tam tylko 126338 Czechów, a jednak oni byli żywiołem panującym. W tych trudnych warunkach znaleźli się wszakże mężowie, którzy lud od wynarodowienia obronić potrafili. Jednym z pierwszych najwybitniejszych działaczy był Paweł Stalmach.

Obraz Nr. 19.

Otrząsnął się on szybko z obcych wpływów i pracował nad odrodzeniem narodowem Śląska Cieszyńskiego przez całe swoje życie. Lud, wzięty w okowy niemczyzny tak, że nawet nabożeństwa dodatkowe w kościołkach po niemiecku lub po czesku się odbywały, a zmuszony przez wieki całe w urzędach wszelkich po czesku rozmawiać, nie mogący kształcić dzieci swoich w polskiej szkole, w ostatniem pięćdziesięcioleciu dopiero około 1867 r. zbuntował się przeciw narzuconemu sobie obcemu jarzmu i zapragnął być polskim. Długie czasy matka Ślązaczka śpiewała swojemu dzieciątku tę smutną piosenkę:

Dąbku, dąbku, dąbeczku,
Szkoda ciebie, syneczku!
Szkoda ciebie, szkoda mnie,
Szkoda nas jest oboje!...
Lipo, lipo, lipeczko,
Szkoda ciebie, dzieweczko!
Szkoda ciebie, szkoda mnie,
Szkoda nas jest oboje!...

Aż wreszcie bezsilna skarga zamieniła się w żywą walkę z niemczyzną i czeszczyzną, która lud uciskała. Na czele ruchu stanęli: wspomniany już Paweł Stalmach, włościanin z Libicy Glajczar, Jerzy Cienciała, wielu księży tak katolickich jak protestanckich. Początkiem ruchu był wielki wiec ludowy w Libicy

w 1869 r., na którym zgromadziły się tłumy ludu protestujące przeciwko swojej krzywdzie.

Zastanówmy się nad tem, co zrobił Stalmach dla sprawy śląskiej.

Przedewszystkiem założył pismo ludowe polskie, które nazwał „Gwiazdką Cieszyńską"; w piśmie tem budził samodzielność, zachęcał do oporu przeciwko tym, co lud polski wynaradawiać chcieli. Następnym krokiem było założenie w Cieszynie czytelni polskiej. Ogłoszona w całem państwie Austrjackiem konstytucja, dająca wszystkim ludom w skład jego wchodzącym prawo do narodowego rozwoju, rozwiązywała w pewnej mierze Stalmachowi ręce; zawsze się jednak znalazł taki urzędnik austrjacki lub „patrjota" czeski, co działając na szkodę polskiej ludności, przeszkadzał robocie oświatowej. A szczególniej zaczęto prześladować Stalmacha wtedy, gdy napisał książkę p. t. „Rozpadnięcie się Austrji", w której proroczym duchem przepowiedział to, co obecnie nastąpiło. Więziony, obłożony karami, zdołał jednak przeprowadzić takie ważne zarządzenia, jak stworzenie polskiego Towarzystwa Rolniczego, które stało się dźwignią dobrobytu ludu śląskiego. Stworzył też Towarzystwo pomocy naukowej, Związek śląskich katolików, wreszcie Macierz szkolną. Zbierał fundusz żelazny na założenie Domu Ludowego w Cieszynie, zdołał jednak tylko stworzyć w 1873 r. Bazar z mieszkaniami dla przyjezdnych i ze sklepami. Zamiar jego został później wykonany.

Obraz Nr. 20.

Po śmierci Stalmacha, która nastąpiła w 1891 r. wskutek wyczerpania sił, prowadzili jego pracę bądź towarzysze, którzy z nim razem ją rozpoczęli, bądź coraz to nowi działacze, wyrastający z łona ludu śląskiego. Dla coraz liczniej powstających stowarzyszeń trzeba było stworzyć ognisko, w któremby one skupić się mogły, więc wybudowano Dom Narodowy w Cieszynie. Znalazł w nim pomieszczenie Sokół śląski, w którym młodzież polska ćwiczyła się w sztuce wojskowej, aby stanąć w pogotowiu w razie potrzeby czynnej obrony praw narodowych. Otworzyło tam swoje biuro Towarzystwo „Jedność", prowadzące walkę z Czechami, stworzyła swoje ognisko Macierz, która założyła około 30 kół oświatowych w kraju; wreszcie zgromadzili się w nim nauczyciele, pracujący nad rozwojem szkolnictwa polskiego na Śląsku. Utworzyli oni Związek i pracują bardzo gor-

liwie, nietylko nad pomnożeniem szkół, ale i nad ich wzorową organizacją.

Nie zaniedbano też pracy nad poprawą bytu ekonomicznego. W założonem przez Stalmacha jeszcze w 1861 r. Towarzystwie Rolniczem skupia się 75 kół z kilku tysięcy członków. Ponieważ wszystkie kasy były w rękach niemieckich, dr. Klucki założył polskie Towarzystwo Oszczędności i Zaliczek. W ostatnich czasach przed wojną dokonano ważnego dzieła: oto złączono wszystkie drobne kasy wiejskie i miejskie w jeden polski Związek Towarzystw zarobkowych i gospodarczych. Największą jednak troską za panowania austrjackiego było zawsze szkolnictwo.

Obraz Nr. 21.

Czesi z niesłychaną zachłannością posuwali się w głąb kraju, a temu pochodowi towarzyszyło stale zakładanie szkół czeskich. Trzeba jednak było sobie radzić. Jakeśmy wspomnieli, chłop i robotnik śląski nie może dojść do wielkiej zamożności, więc też trudno mu było opodatkować się bardzo wysoko na szkolnictwo. W tej potrzebie przyszli mu jednak z pomocą bracia z innych dzielnic Polski. W Galicji działało już od 36 lat Towarzystwo Szkoły Ludowej, które starało się wypełniać braki szkolnictwa pod rządem austrjackim, gdzie szczególniej polska szkoła początkowa była bardzo upośledzona. Stworzyło-ono w Galicji setki kół z dziesiątków tysięcy członków. Całe społeczeństwo stanęło do pracy: zakładano domy ludowe, bursy szkolne dla synów włościańskich, czytelnie i bibljoteki, w zagrożonych zaś przez Rusinów kresach wschodnich, a zachodnich przez Niemców i Czechów—szkoły ludowe i seminarja nauczycielskie. Zabór rosyjski, choć sam najbardziej zgnębiony pod względem oświatowym, zdobył się na poważne poparcie pieniężne usiłowań Śląska Cieszyńskiego i złożył na ten cel znaczne ofiary.

Obraz Nr. 22.

Reforma wyborcza, wprowadzona w Austrji 1907 r., poprawiła dolę ludu polskiego na Śląsku, przyznając mu kilka mandatów poselskich ze wsi. W zniemczonych miastach mniejszość polska zaczęła się też o swoje prawa upominać, a na czele tego ruchu stanęli: ks. Londzin, dr. Michejda, ks. Świeży i wspomniany już Jerzy Cienciała. Wszyscy ci działacze to kość z kości ludu śląskiego. Młode pokolenie, także już kształcone w szkołach polskich, nie poddawało tak łatwo karku pod jarzmo. Widząc zdecydowaną postawę ludu, i rząd musiał

przyznawać ulgi językowi polskiemu, tak że wkrótce uzyskał on prawa w szkołach i urzędach obok języka niemieckiego. Gminy wiejskie nie chciały też już inaczej jak po polsku urzędować. Walką o szkołę narodową i o język polski dowiódł lud śląski, że umie godnie stać na straży naszych praw na kresach zachodnich.

Obraz Nr. 23.

Równocześnie niemal z ludem wiejskim i mieszczaństwo polskie podjęło walkę o szkołę polską, rozgorzała ona także wśród robotników w Zagłębiu węglowem. Wspomnieliśmy o tem, jaki szkodliwy wpływ wywierała na stosunki pracownicze polskie szkoła górnicza czeska w Morawskiej Ostrawie. Postanowiono więc zakładać takie same polskie szkoły, i wtedy staraniem górników polskich powstała w Dąbrowie polska szkoła górnicza. Potem tworzono siłami społecznemi inne szkoły rzemiosł. Czesi dokładali wszelkich starań, aby ich rząd austrjacki nie zatwierdzał, a gdy się to nie udawało, wpływali na zarządy kopalń i fabryk, aby wychowańców polskich szkół narodowych nie przyjmowali na stanowiska kierownicze. Jednakże robotnicy polscy opanowali gminy przylegające do kopalń i fabryk i tam przeprowadzili uchwały na swoją korzyść. Było to sprawą palącą, w siedmiu bowiem gminach, liczących około 75 tysięcy mieszkańców, z których $^2/_3$ było ludności polskiej, Czesi posiadali 9 szkół z 45 klasami, a Polacy tylko jedną o 4 klasach. Nie rachując na pomoc rządu w tym względzie, małopolskie Towarzystwo Szkoły Ludowej wraz z Macierzą Cieszyńską zaczęło otwierać we wszystkich gminach szkoły ludowe polskie. Nie zmniejsza to jednak zasługi i uznania dla zdolności organizacyjnych robotników śląskich. Upokorzeni wyzyskiem i upośledzeni przez kapitalistów obcych, podnieśli się jak jeden mąż w obronie słusznych praw swoich. Dziś Zagłębie węglowe jest najwięcej uświadomioną narodowo i politycznie częścią Ks. Cieszyńskiego, a choć w podziale kraju dostało się Czechom, niewątpliwie potrafi utrzymać swą odrębność polską. Świadczy o tem ten fakt, że gdy w Bielsku, gdzie niema większych fabryk, małopolskie stowarzyszenia oświatowe musiały zakładać szkoły, w Trzyńcu i Karwinie robotnik sam je zakładał i dziś tworzy ze swojej krwawej pracy.

Obraz Nr. 24.

W ciężkich warunkach zależności od obcych myśli on o lepszej przyszłości dla swoich dzieci i sądzi, że osiągnie ją przez szkoły, od chwili zaś gdy

uczuje się Polakiem, wie, że za tę polskość trzeba cierpieć i walczyć. Według spisów ludności zagłębie Ostrawsko-Karwińskie liczyło 222247 dusz polskich. Żywioł polski powiększał się tu stale przez ciągłe przybywanie robotników z Małopolski; stąd ludność górnicza i robotnicza jest tu przeważnie polskiego pochodzenia. Siedzi ona w najgorszych mieszkaniach i kolonjach, równo jak pod sznur budowanych, i żyje w złych stosunkach płacy i pracy. Kiedy obcy kapitaliści ciągną z kopalń niezmierne zyski, nasz robotnik cierpi głód i nędzę, narażony jest na ciągłe niebezpieczeństwo w hucie lub kopalni. Nie upadł jednak na duchu. Dziś cały prawie ruch wyzwoleńczy skupił się w fabrycznej części Śląska, wbrew układom międzynarodowym, które ją oddały znienawidzonym tam Czechom. Organizacja zawodowa jest siłą, z którą liczyć się trzeba. Prócz tego rozwinęli robotnicy szeroką działalność w zakresie samopomocy drogą zrzeszeń i kooperatyw. Kilkadziesiąt zrzeszeń ekonomicznych z miljonowemi już dziś obrotami liczą tysiące członków: górników i robotników. Obok tych spółek tworzą one inne przedsiębiorstwa, jak piekarnie, rzeźnie, budują sobie wspaniałe domy robotnicze, gdzie skupia się ruch społeczny i oświatowy. Trzeba podziwiać ich energję, samodzielność, rzutkość i przedsiębiorczość, zapał i poświęcenie, z jakiem oddają się sprawie, ujmując ster rządu w gminie w swoje ręce, prowadząc walkę z obcymi przedsiębiorcami. Złączeni w organizacji zawodowej, politycznej i gospodarczej, wprowadzili do Ks. Cieszyńskiego nowe życie. I takich to ludzi, taki nieoceniony materjał do budowy odrodzonej Polski układy dyplomatyczne oddają w powtórną niewolę!

Obraz Nr. 25.

Rzućmy jeszcze raz okiem na ten piękny kraj, o którego posiadanie toczyła się do niedawna i toczyć się będzie w przyszłości walka. Uświadomionym, pełnym miłości dla ojczyzny ludem frymarczyć nie wolno; prędzej czy później upomni się oń o swoje prawa i niewątpliwie zdobędzie. Lud rolny w swoich strojach, obyczajach i pieśniach przechował na Śląsku Cieszyńskim jako skarb najdroższy dawne pamiątki narodowe, robotnik zdobył sobie ciężkim trudem prawo stanowienia o swoim losie i stworzył siłę niezwyciężoną. A przytem poeci ludowi Kubisz, Sikora tworzyli pieśni, w których zagrzewali lud do wytrwania i odporu. Jeszcze w 1848 r. tkacz Sikora śpiewał:

Chłopacy, chłopacy, na wojnę pójdziemy,
Za Ojczyznę naszą wojować będziemy
Na to mamy zdrowie, na to mamy siły,
Byśmy za Ojczyznę z ochotą walczyli.

Wśród młodego pokolenia nowi powstają pieśniarze. W 60-ą rocznicę początku ruchu narodowego na Śląsku ukazało się pismo „Zaranie", którego celem jest pielęgnować polską poezję ludową, skupiać pod swoim sztandarem tych młodych, co chcą iść śladami Sikory i Kubisza, podtrzymywać w ludzie wiarę w ostateczne zwycięstwo sprawiedliwości. Śląsk Cieszyński wróci do Polski, stworzy z nią nierozdzielną całość, bo taką jest wola jego ludu. Taką jest wola młodzieży, która wywalczy przyszłość.

Założony przed kilku laty na Śląsku związek młodzieży robotniczej „Siła", działający najżywiej w zagłębiu Karwińskiem, w swojej pracy społeczno-oświatowej, skierowanej do obrony i utrzymania narodowości, krzepi się jedną z najpiękniejszych pieśni, jakie lud pracujący ułożył na ziemiach polskich. Pierwsza jej zwrotka brzmi:

Kto robotnikiem wzrósł na ziemi,
Ten musi pracę znać,
Ten czyn ma wykuć dłońmi swemi
I los swój w garście brać.
Krokami iść pewnemi,
Czynami siać dzielnemi...
Kto robotnikiem wzrósł na ziemi.

24.
53240/412 GS

SPIS PRZEZROCZY

1) Mapka Śląska Cieszyńskiego.
2) U źródeł Wisły.
3) Wieś Wisła.
4) Zamek Piastów: Cieszyn.
5) Studnia Bracka w Cieszynie.
6) Rynek w Cieszynie.
7) Zamek w Bielsku.
8) Biała-Bielsk: ulica.
9) Stary kościół w Kamienicy pod Bielskiem.
10) Jabłonków, dawny rynek.
11) Górale śląscy.
12) Typowa zagroda góralska.
13) Świetlica góralska.
14) Lud góralski z okolic górnej Wisły.
15) Dziewczyna wiejska w Cieszyńskiem.
16) Typy ludowe cieszyńskie.
17) Huta, państwo siły.
18) Robotnicy w kopalni.
19) Paweł Stalmach.
20) Dom narodowy w Cieszynie.
21) Seminarjum Tow. Szkoły Ludowej w Białej
22) Szkoła im. Kościuszki w Białej-Bielsku.
23) Szkoła rzemiosł w Bielsku.
24) Dym i para w fabryce.
25) Widok na Beskidy z domu podróżnego.

63

MAPKA ŚLĄSKA CIESZYŃSKIEGO.

Wojewódzka i Miejska Biblioteka Publiczna
im. E. Smołki w Opolu
ni Inw.: 2022 3
Sygn.:
ZBIORY ŚLĄSKIE

„KSIĘGARNIA

TOW. POLSKIEJ MA[illegible]

W WARSZAWIE UL. WARECKA 15

POLECA NASTĘPUJĄCE TANIE KSIĄŻKI GEOGRAFICZNE:

Antoszka. — **O Czechach.** Wyd. 2-gie.
— **Nasi pobratymcy Słowacy.** Wyd. 2-gie.
Brzeziński M. — **Stany Zjednoczone Ameryki Północnej.** Wyd. 2-gie.
Jankowski M. — **Mandżurja.** Wrażenia i wspomnienia.
Kosmowska I. W. — **Południowa Słowiańszczyzna (Jugosławja).**
Kozicki St. — **Bułgarja współczesna.** Wyd. 2-gie.
Morzycka F. — **Belgja.**
— **Holandja.**
— **Szwajcarja, jej przyroda i mieszkańcy.**
— **Z dalekiej północy.** Wyd. 2-gie.
Naake-Nakęski W. (Wacław Obuszek). — **O sławnym żeglarzu Magellanie.** Wyd. nowe.
Sosnowski P. — **Opisanie Królestwa Polskiego. Część I. Przyroda kraju.** Z rysunkami i mapami. Wyd. 2-gie.
Umiński Wł. — **Dzicy mieszkańcy Australji.** Wyd. 2-gie.
— **Nansen pośród lodów północy.** (Odczyt). Wyd. 2-gie.
— **Podróż malownicza od źródeł do ujścia Wisły.**
— **Część I. Od Beskidu do Warszawy.**
— **Część II. Od Warszawy do Gdańska.**
— **Świat lodów.** (Odczyt).
— **Oceanja.**
Włodek L. — **Polacy w Paranie.**
Zybert H. M. — **Opis pielgrzymki pieszej do Częstochowy.**

Wojewódzka Biblioteka
Publiczna w Opolu
2422 $
001-002422=00=0